M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 14 (1374) | DNIA 17 LUTEGO 1938 ROKU | ROK XVIII

Lista 10-ciu najlepszych ustalona!

III-CIA WYPRAWA PIŁKARZY DO FRANCJI

Przedstawiamy drużynę naszych rywali z Lille i Lens

Anglia i Szwecja - przeciwnikami Polski

w grupie półfinałowej mistrzostw hokejowych świata

Tak, jakbyśmy już dostali mistrzostwa świata

Praga, 14 luty

Dziś od godz. 9.30 rano do 13 obradował Związek Międzynarodowy. Najważniejszym punktem porządku dziennego była naturalnie sprawa mistrzostw świata w roku 1939. Zakończyła się ona pełnym sukcesem Polski, choć na pierwszy rzut oka na to nie wygląda.

Szwecja — na pierwszym miejscu, a Polska — na drugim otrzymały jednogłośnie prawo zorganizowania mistrzostw świata. W walce o trzecie miejsce Szwajcaria pobiła Niemcy „w stosunku 14:3".

Tak wygląda to w uchwale. A jak w rzeczywistości? Otóż Szwecja nie ma zamiaru organizować mistrzostw w roku 1939. Chce je za to za wszelką cenę otrzymać na rok 1940. I gdyby kongres jej to zapewnił — nie stawiała by w ogóle kandydatury konkurującej „de nomine" z Polską. Ale jak wyjaśnił p. Loicq, Kongres hokejowy nie może zgóry przesądzać sprawy że Olimpiada zimowa w Sapporo się nie odbędzie. Byłoby to bardzo niegrzecznie w stosunku do Japonii, a p. Loicq uważa bardzo na formy. Wobec tego zaproponował formułę następującą: ...w razie gdyby turniej w Sapporo nie doszedł do skutku, lub obsada jego była nie niezadawalająca, mistrzostwa Europy odbędą się w roku 1940 i otrzyma Szwecja.

Jak z tego widać, nikt w związku nie wierzy, żeby turniej hokejowy w Japonii doszedł do skutku. Nikt nie miał jednak odwagi tego jasno powiedzieć. I tylko dlatego — formalnie — Szwecja organizuje mistrzostwa roku 1939, a dopiero w razie jej rezygnacji — otrzyma Polska!

Że Szwecja zrezygnuje, co do tego nie ma wątpliwości. Powiedział mi to wprost p. Anton Johansson. Nie możemy robić mistrzostw w r. 1939, bo jeszcze nie będziemy mieli lodowiska. Natychmiast po powrocie do Sztokholmu zawiadomię o tym posła Rzplitej, p. Potworskiego w stosunku do którego mam w tej materii już pewne zobowiązania, napiszę list do Międzynarodowego Związku hokejowego i do Związku polskiego".

Za miesiąc najdalej będziemy więc już oficjalnie organizatorami mistrzostw. Nie tylko my jesteśmy tego pewni, ale i zagranica. Pytano się już zupełnie oficjalnie, jakie warunki są w Zakopanem, czy jest, czy będzie tam sztuczne lodowisko? Kiedy odbędzie się turniej; czy równocześnie z mistrzostwami FIS, czy potym itd.

Uwzględnił to nawet w swym oficjalnym sprawozdaniu p. Loicq mówiąc, że w roku 1939 mistrzostwa zorganizuje Szwecja lub Polska, gdyby Szwecja zrezygnowała.

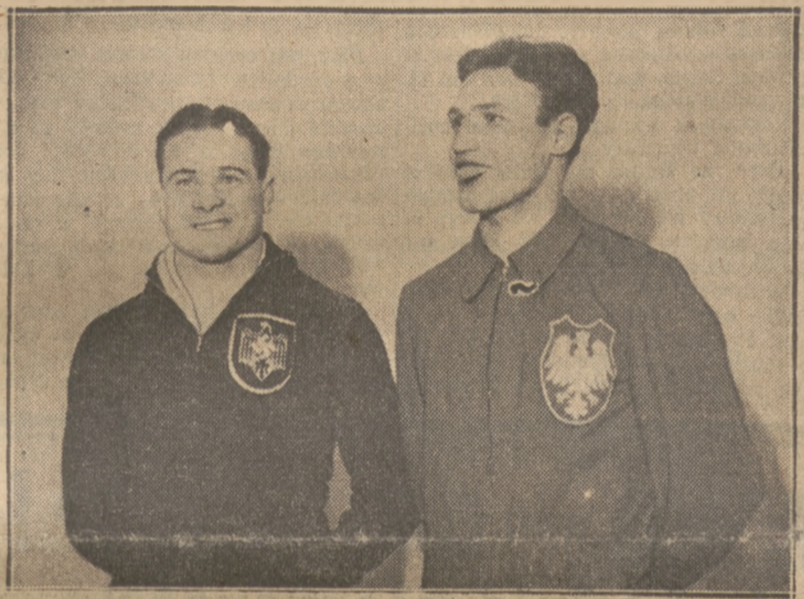
Poza tym kongres zajmował się szeregiem spraw statutowych; po głosowaniu przyjęto wniosek, interesujący specjalnie Polskę, jako organizatorkę mistrzostw w roku 1939.

„W przyszłości organizatorzy zapraszają na mistrzostwa, a więc zwracają koszta nie 14 graczy i dwu kierowników jak dotąd, ale 15 graczy i 2 kierowników; jednym z graczy może być sędzia międzynarodowy, lub coach".

Kwestia amatorstwa i zawodostwa została powierzona specjalnej komisji, w której skład wszedł p. Sachs.

Interesujący wniosek postawiła Kanada: Oto zaprasza ona państwa, udające się do Japonii na mistrzostwa olimpijskie, na turniej w Kanadzie, ofiarowując bardzo dobre warunki. Nawet to nie uratuje jednak Olimpiady hokejowej w Japonii...

Stanisław Rothert



MURACH — KOLCZYŃSKI

przed walką, która zakończyła się porażką mistrza Europy.



REPREZENTACJA POLSKI

na swym pierwszym meczu z Litwą. Od prawej: kpt. zw. Warmiński, Michalik, Wołkowski, Ludwiczak, Kowalski, Marchewczyk, Król, Stogowski, Zieliński, Burda i Kasprzak.



KOMISJA NADAWCZA PAŃSTWOWEJ NAGRODY SPORTOWEJ

Siedzą od lewej: kpt. Suchorzewski, mjr. Uhacz, mjr. Wojciechowski, ppłk. Ziętkiewicz, gen. Rouppert, ppłk. Żołędziowski, dyr. Kuczyk, radca Olchowicz, red. Sikorski i płk. Glabisz.

Chmielewski odracza wyjazd

Termin wyjazdu Chmielewskiego do Ameryki ulegnie prawdopodobnie przełożeniu o miesiąc. Mistrz Europy ma wprawdzie zarezerwowane miejsce na Batorym odchodzącym 3 marca, ale czeka on jednak jeszcze na wiadomości od Cyganiewicza i na podpisanie kontraktu w kraju. Cyganiewicz zostawił wprawdzie kontrakt u swego radcy prawnego dr Janika w Krakowie z upoważnieniem do załatwienia sprawy, ale cały szereg punktów nie został jeszcze wyjaśniony. Chmielewski walczy w nadchodzącą niedzielę w Łodzi w barwach swego klubu IKP w meczu międzyklubowym z Kaliskim KS. Będzie to jego pożegnalny występ w barwach amatorskich w rodzinnym mieście. Jego przeciwnikiem będzie Wielgosz. Poza tym w meczu IKP — KKS, w barwach klubu łódzkiego wystąpi po raz pierwszy po powrocie z Warszawy Taborek, który jest już potwierdzony.



PREZES MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI — LOICQ

otwiera mistrzostwa hokejowe świata w Pradze.



VOELKER i CZORTEK

Reprezentanci wagi piórkowej na meczu Niemcy — Polska. Zwyciężył Czortek.



FRAGMENT Z MECZU POLSKA — LITWA W PRADZE

Stogowski zaszachował napastnika litewskiego. Obaj leżą na lodzie, a Marchewczyk... jest przy krążku

Piłkarze znów biorą kurs na Francję

Poznajemy przeciwników z Lille i Lens

Francuska Liga Północna ogłosiła już swoje składy na oba spotkania z „Selection Polonaise".

Skład na mecz niedzielny w Lille:

Da Rui, Vandooren, Beaucourt (wszyscy Olimpique-Lille), Bourbotte (Fives-Lille), More (Olymp.), Meresse (Fives), Siklo (Racing-Lens), Hilte (Excelsior-Roubaix), Bigo, Winckelmann, Kalocsai (wszyscy Olimpique).

W poniedziałek 21 b. m. wystąpi przeciw Polsce w Lens drużyna następująca:

Desfosse (Olympique Lille), Marek (Racing-Lens), D'Hulst (Excelsior-Roubaix), Tison (Valenciennes), R. Francois (R. Lens), Lietaer (Excelsior), Liberati (Valenciennes), Allen (Racing-Roubaix), Arbiza (Hautmont), Gabrillarques, Vogl (obaj Excelsior).

Pierwszy rzut oka na te zespoły przekonywuje, że Ligue du Nord zarzuciła pierwotny plan przeciwstawienia Polsce w poniedziałek drużyny klubowej Racing-Lens. Oba razy grać będzie przeciwko nam prawdziwa i najsilniejsza reprezentacja północnego piłkarstwa francuskiego. Za każdym razem wygląd jej będzie inny; chodziło zapewne nie tylko o rzucenie do boju niezmęczonej drużyny, lecz równocześnie o czynnik atrakcji i o stworzenie rywalizacji pomiędzy francuskimi zespołami o lepszy wynik z gośćmi.

Określając jednym słowem oba zespoły powiedzielibyśmy że pierwszego dnia przeciwstawiono nam „drużynę — szlagier", a drugiego — „drużynę — eksperyment".

Zespół niedzielny jest teoretycznie silniejszy. Opiera się on o czołowy klub północnego okręgu i reprezentacyjny zespół Lille - Olympique. Drużyna ta daje siedmiu graczy do reprezentacji, a więc „Wściekłym Psom" powierzono właściwie obronę barw okręgu. Cała defensywa środek pomocy, środek ataku i lewe skrzydło należą do lillskiego klubu.

Faworyzowanie Olympiku ma oczywiście poważne powody sportowe. Fakt, że p. Jooris, prezes Ligue du Nord, jest jednocześnie członkiem i prezesem tego klubu nie jest jedynym motywem masowego forsowania „Dogów" do reprezentacji. Atrakcyjność Olympiku wśród publiczności odegrała z pewnością swój wpływ przy zestawianiu składu, ale nie był to również wzgląd decydujący.

Na oparcie się o kościec klubowców olimpijskich wpłynęła przede wszystkim doskonała obecna forma drużyny. Dwa miesiące temu Olympique wlókł się na końcu tabeli państwowej i groził mu nawet spadek do drugiej dywizji. Potem nastąpiło niespodziewane przebudzenie się drużyny, która w ciągu ośmiu tygodni nie przegrała ani jednego meczu — ani w mistrzostwach, ani w pucharze Francji. Ten bezprzykładny łańcuch sukcesów wywindował Olympique od razu na siódme miejsce tabeli i daje nadzieję zajęcia jednej z czołowych pozycji, tuż za Sochaux, Rouen i Marsylią.

Przebudzenie Olympiku lilskiego nastąpiło w chwili, kiedy odnalazł swą formę środek ataku Bigo.

Bigo nie jest żadnym importem. Urodził się on i wychował na północy Francji, grając w małych klubikach z



Winckelmann



Bigo



Siklo



Vandooren



Hiltl



Beaucourt



Bourbottee

jeden z najlepszych piłkarzy Lille, z którego walorami przyjdzie się poważnie liczyć

nieznanych osad i kolegując przejściowo z naszymi rodakami Ignacym Kowalczykiem i Powolnym.

W roku bieżącym wzięto go do wojska. Zmiana trybu życia odbiła się fatalnie na jego formie. Ale potem przyszło przyzwyczajenie się do nowych warunków, aklimatyzacja i talent Bigo zajaśniał nowym blaskiem.

Jest to zresztą talent dość wąski. Bigo nie umie prowadzić ataków, nie potrafi kierować linią, w której zajmuje kluczowe stanowisko. Posiada za to strzał tak celny, ostry, a jednocześnie plasowany, jaki rzadko widuje się na boiskach europejskich. Piłka ucieka mu spod nóg niespodziewanie, nie jest sygnalizowana obszernym ruchem nogi, kierunku strzału nie zdradza nawet ustawienie gracza. Prawdziwy postrach bramkarzy.

Bigo nie umie jednak uwolnić się od pomocnika i nie umie również strzelać z pomocnikiem na karku. To sprawia, że Bigo dobrze pilnowany nie jest groźny.

Forma jego była ostatnio tak dobra, że klasyfikowany jest on jako drugi po Nicolas center napadu we Francji. W tym charakterze grał on przed dwoma tygodniami w reprezentacji B. Luxemburg pokonany został 4:0.

Bramkarz Da Rui jest również jednym z najpewniejszych punktów drużyny. Odkryto go przed trzema laty w małej drużynie amatorskiej Charleville (nad granicą belgijską). Zespół ten stał się rewelacją, ponieważ przedostał się w pucharze do finału, bijąc po drodze trzy zespoły zawodowe. Była w tym lwia zasługa bramkarza Da Rui, którego natychmiast skaperowano do zawodowego Olympiku.

Jest to bramkarz ruchliwy, przytomny z dobrymi wybiegami. Siłą jego są piłki górne. Wraz z Bigo grał w reprezentacji przeciw Luxemburgowi.

Obrona Vandooren — Beaucourt należy do żelaznych linii defensywnych i stanowi jedną z najlepszych par klubowych we Francji. Vandooren (prawy) góruje klasą nad swym kolegą. Beaucourt dostał się jednak do drużyny, by nie rozbijać zgranego kompletu. Gra ich jest skuteczna, ale nieefektowna. Zaletą — szybkość wkraczania.

Pomoc drużyny północnej zgrupowała największe nazwiska. Linię tę będzie przełamać trudno.

Przede wszystkim więc *Bourbotte*— jedyny w tym zespole gracz Francji A. Jest to twardy górnik i twardy piłkarz. Do reprezentacji wyznaczono go po raz pierwszy przed czterema laty, jako 20-letniego chłopca. W przeddzień spotkania nadeszła depesza o śmierci matki; zamiast do Colombes — Bourbotte pojechał na pogrzeb do Lens.

Bourbotte grał początkowo na środku, teraz przeszedł na prawą pomoc. Kondycję ma znakomitą, walczy ostro, chętnie posługuje się ciałem. Grze jego brakuje finezji, kultury, co zwłaszcza odczuwa współpraca z atakiem. Jest to główny zarzut, jaki postawiono mu po wygranym meczu z Belgią 5:3.

Koszulkę z kogutem gallijskim nosił Bourbotte trzy razy.

More na środku ma okres wielkiej formy już poza sobą. Od roku kapitan związkowy nie korzysta już z jego usług, podobno dlatego, że More nie wytrzymuje tempa meczu.

Widziałem go jednak, jak zgasił zupełnie napastnika tej marki co Backnys. Przyczepił się do niego jak pijawka, nie pozwalał oddalić się więcej jak pół metra i dłużej, niż dziesiętną sekundy. Dla powolnego Holendra, było to klęską. Wystarczy powiedzieć, że nie potrafił sobie ani razu ustawić piłki do strzału.

Meresse jest kolegą klubowym Bourbotta z klubu Fives, grupującego młodzież lilskiego przedmieścia robotniczego.

Cechuje go wytrzymałość i pracowitość; solidna rzemieślnicza robota. Grał przeciw Luxemburgowi.

Atak jako całość jest najsłabszą częścią drużyny gospodarzy.

Siklo jest Węgrem zatrudnionym w „polskiej" drużynie zawodowej Racing—Lens. Jest to zespół, o którym znawcy wyrażają się jak najgorzej, ale który mimo to zajmuje najlepszą pozycję spośród wszystkich północnych zespołów zawodowych. Dzięki swym przebojom, dzięki swym akcjom nieskoordynowanym ale skutecznym, dzięki (przede wszystkim!) twardości, Lens ulokował się na 5-em miejscu Ligi.

Siklo jest zawodnikiem, który łata w Lens wszystkie dziury. Grywa on na wszystkich pozycjach ataku, a jak trzeba — to i w pomocy.

Hilte jest naszym starym znajomym z wiedeńskich Amateure. Kładziemy akcent na słowo „stary", choć mimo to do dziś dnia Austriak uchodzi za najlepszego łącznika na północy. Jego skłonności do gry kombinacyjnej nie znajdują — niestety — zrozumienia u partnerów. Hilt gra obecnie w Excelsiorze (Roubaix). Jego klub jest na niebezpiecznej 14-ej pozycji w Lidze (na 16 miejsc).

Winckelmann jest jedynym inteligentem w zespole Olympiku. Jego ojciec, bogaty przemysłowiec, zapewnił mu wykształcenie średnie i szykował pięk-ny spadek. Niestety, młodzież nie zawsze umie cenić życie wygodne. Młody Winckelmann pokłócił się z papą, ożenił wbrew jego woli i aby nie zdechnąć z głodu — został piłkarzem zawodowym.

Winckelmann ma strzał i rozumie smak dobrego podania. Ale obie te właściwości posiada on w stopniu przeciętnym. Jest typowym — piłkarzem pożytecznym.

Kalocsai jest Węgrem. W ten sposób atak Północy będzie miał z obu stron szybkich Węgrów. Kalocsai strzela niebezpiecznie i znajduje się często na liście wyróżnionych piłkarzy („Tableau d'honneur").

Skład poniedziałkowy ustawiony jest pod kątem wywołania rywalizacji. Desfosse będzie chciał przelicytować swego kolegę Da Rui, a pozostali piłkarze z Valenciennes (16-te miejsce w Lidze) i Roubaix (11-te) będą chcieli pokazać, że forytowanie Olympiku było omyłką. Mecz w Lens będzie więc z pewnością ostry i nieprzyjazny, będzie mimo towarzyskiego charakteru walką o punkty.

Zwrócić uwagę chcemy jeszcze na środkowego napastnika tego zespołu. Arbiza jest Baskiem, grającym w trzecioligowym zespole zawodowym Hautmont (5-te miejsce w mistrzostwach tej Ligi). Jest to perła wśród plew.

Aż ośmiu spośród wystawionych tym razem przeciw Polsce graczy zna już naszą drużynę ze spotkania listopadowego. Skład wówczas brzmiał (w nawiasach obecny przydział do pierwszej lub drugiej reprezentacji):

Desfosse (II), Vandooren (I), Beaucourt (I), Sharvath (—), More (I), Lietaer (II), Guimbard (—), Allen (—), Arbiza (II), Hilte (I), Siklo (I).

Dzisiejsza pierwsza reprezentacja jest silniejsza od pokonanej na jesieni 2:1 co najmniej o 20 procent. *erd.*

Kronika bokserska

Występ Warty na Śląsku

W najbliższą niedzielę, tj. dn. 20 bm. zjedzie na G. Śląsk drużynowy mistrz bokserski Polski — „Warta", który zmierzy się z mistrzem okręgu śląskiego — „Ruchem" z Wielkich Hajduk.

Ruch bynajmniej nie rezygnuje z wygranej, a osiągnięcie remisu uważa się tu za rzecz zupełnie pewną. Do zawodów tych hajduczanie wystąpią w składzie: „Jasiński", Krawczyk, Manecki, Bieniek, Waloszek, Wiedeman, Kolonko i Wrazidło.

W ramach meczu odbędzie się skromna uroczystość: „Jasiński" i Manecki otrzymają podarki z okazji stoczenia 150 walki, Bieniek i Wiedeman z racji 125 walki; ten ostatni wygrał w tym 65 walk przez k. o.

Drugi mecz odbędzie się w Poznaniu. H. C. P. gości Flotę. Ewentualne wysokie zwycięstwo gospodarzy otwiera im drogę do drugiego miejsca w tabeli drużynowych mistrzostw Polski.

Wizyta Majchrzyckiego — sensacja Krakowa

Wizyta drużyny bokserskiej Sokoła poznańskiego — której rezultat już podaliśmy — wywołała w Krakowie olbrzymie zainteresowanie. Do hali Ośrodka WF przybyło ponad 1.500 widzów, by ujrzeć ósemkę Majchrzyckiego.

Sokoli poznańscy nie zawiedli i pokazali doskonałą szkołę i pracę na ringu. Dobrze wypadł b. mistrz Polski Rogalski i Gąsiorek, który został wyraźnie skrzywdzony, gdyż mecz z Juszczykiem wygrał bezapelacyjnie.

Po ogłoszeniu wygranej Majchrzyckiego z Powalskim część widowni demonstrowała przeciw sędziemu punktowemu. O ile jednak uznać należy, że Powalski wypadł dobrze, o tyle znów wygrana Majchrzyckiego nie powinna budzić wątpliwości, gdyż doskonałe kontry zapewniły mu wyraźną przewagę.

Przed meczem rozegrano dwa finały mistrzostw młodzików. W wadze piórkowej Chlipkiewicz z Wisły wygrał w drugiej rundzie przez k. o. z Harveyem (Makabi), w wadze półśredniej Rakoczy (Garbarnia) zwyciężył przez techniczne k. o. w trzeciej rundzie Józefiaka (Wisła). (rg)

Dwa mecze bokserskie w Krakowie

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Krakowie dwie imprezy bokserskie. Gościem Makabi będzie drużyna Policyjna KS., przybywająca z Pawlicą i Kurką. Mecz ten odbędzie się w teatrze Bagatela o godz. 11.30 przed poł.

Natomiast wieczorem w sali Sokoła staną naprzeciw siebie ósemki Garbarni i Sokoła. (g)

Wakuje stanowisko prezesa bokserów krakowskich

Wobec ustąpienia prezesa KOZB kpt. Wilczyńskiego, rozpisane zostało walne zgromadzenie KOZB na 26 bm. (rg).

Roger Verey przebywa obecnie na kuracji w Instytucie Chirurgii Urazowej.

Nasz najlepszy skifista pozostaje pod opieką szefa Instytutu płk. dr. Sokołowskiego. Lekarze stwierdzili u niego stłuczenie podudzia (bez złamania) oraz wylew krwawy do stawu kolanowego.

Dokonano u niego punktacji krwi. Ze stawu wydobyto 50 cm sześc. krwi i włożono nogę w gips.

Verey pozostanie w Instytucie przez dwa tygodnie.

Jeśli wygrają -- doskonale!

Przegrana — nie będzie nieszczęściem

W piątek wieczorem wyjeżdża t. zw. Polska-Zachodnia do Francji. Co to jest ta Polska-Zachodnia?

Wystarczy rzucić okiem na listę uczestników wycieczki francuskiej: Madejski (Pawłowski); Szczepaniak, Gemza (Michalski); Dytko, Nytz, Piec II, (Góra); Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz (Habowski), by rozwikłać bez reszty tajemniczy rebus.

Nie ma w niej ani jednego nazwiska, którego karta byłaby nie zapisana. Wszyscy gracze są znani, wszyscy mieli zaszczyt występować w oficjalnej koszulce z białym orłem. Wystarczy jedno maksymalnie dwa przesunięcia, a mamy przed sobą reprezentację Polski najczystszej wody. Po cóż więc ta maskarada?

Po pierwsze: oficjalna reprezentacja państwowa nie mogłaby stawać w szranki z reprezentacją jednego z okręgów francuskich; po drugie: jesteśmy u progu sezonu nie wolno więc lekkomyślnie narażać na szwank prestiżu.

Dla tych powodów pierwsza poziomowa próba czołowych piłkarzy Polski odbywać się będzie pod skromną firmą Obwodu Zachodniego, skonstruowanego sztucznie na potrzebę chwili.

Fakt ten nie zmienia naturalnie istotnego stanu. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że chodzi w danym wypadku o pierwszy krok reprezentacyjnych piłkarzy w nowym sezonie, o stwierdzenie, w jakim stopniu dłuższa przerwa odbiła się na ich formie indywidualnej i zespołowej. Od wyników egzaminu w Lille i Lens, będzie też zależeć w jakim kierunku potoczy się dalsza praca. Dla sfer fachowych i kierowniczych problem ten ma znaczenie zasadnicze.

Inaczej zapatruje się opinia sportowa. Dla niej miarodajny będzie cyfrowy wynik. Ma ona żywo w pamięci zeszłoroczne triumfy na ziemi francuskiej, toteż nie będzie ona w stanie oswoić się z ewentualnym niepowodzeniem.

Podczas gdy u nas sezon wszedł w pierwsze stadium rozwoju, we Francji grają pełną parą. Pora roku ma poza tym też swoje prawa. Niestała pogoda wpłynąć może na stan boiska, co przy brakach kondycyjnych naszych graczy byłoby dalszym handicapem, utrudniającym wyzyskanie dobrej techniki, która w normalnych warunkach możnaby nadrobić ewentualne braki biegowe. Gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę trudy podróży, zmianę klimatu i konieczność rozegrania w ciągu 24 godzin dwu poważnych spotkań zrozumiemy, że zadanie nie jest łatwe.

Nie zapominamy naturalnie i o klasie przeciwnika. Bliższe szczegóły na ten temat znajdą Czytelnicy nasi w osobnym artykule, tutaj chcielibyśmy jedynie stwierdzić, że walka w Lille będzie na pewno trudniejsza, co z kolei... ułatwi zadanie naszemu drugiemu przeciwnikowi w Lens. Względy finansowe zmuszają bowiem do ograniczenia ilości graczy, toteż w poniedziałek trzeba będzie skorzystać z usług tych nowych zawodników a ewentualna jedna lub dwie zmiany, nie wpłyną decydująco na bitność całości.

Na momenty te trzeba koniecznie zwrócić w porę uwagę, by zapobiec zbyt wygórowanym oczekiwaniom i tym silniejszej później ewent. depresji.

Mecze we Francji mają w całym tego znaczeniu charakter pierwszej próby, która wykazać powinna usterki, wymagające naprawy. Gdyby mimo wszystkich niedogodności drużynie naszej udało się uzyskać sukcesy, byłoby to zjawisko radosne, uprawniające do dobrych horoskopów na najbliższą przyszłość!

W sumie było dobrze

Bilans lekkiej atletyki w oświetleniu prezesa Znajdowskiego

Sejm lekkoatletów, który miał odbyć się w najbliższą sobotę i niedzielę, przełożony został przez zarząd P. Z. L. A. na 12 i 13 marca. Odbędzie się on w lokalu macierzystego klubu prezesa Znajdowskiego, tj. w Polonii.

O powodach przesunięcia terminu zebrania i o wielu bolączkach lekkiejatletyki polskiej mówi nam jej wódz — inż. Wacław Znajdowski.

— Chcemy przyjść na walne zgromadzenie z pełnym programem, opracowanym nie tylko na papierze, ale z takim, który mógłby być zrealizowany. Nie jest się trudno domyślić od czego uzależniona jest jego realizacja. Właśnie w tej sprawie toczą się rozmowy z naczelnymi władzami sportu polskiego i tym właśnie tłumaczy się przesunięcie terminu zebrania.

— Jak pan prezes ocenia sezon ubiegły?

— Niewątpliwie był on sezonem udanym pod każdym względem. Pomimo piętrzących się trudności finansowych, dokonaliśmy na odcinku lekkoatletycznym więcej bodaj, niż było nas stać. Nie ograniczaliśmy się w naszej pracy do hołdowania tylko kierunkowi „rekordowemu", ale bardzo wiele zrobione zostało dla zaszczepienia lekkiejatletyki wśród mas.

Poza trenerem Petkiewiczem w całym szeregu okręgów pracowali nasi instruktorzy, którzy ze swych obowiązków bardzo dobrze się wywiązali.

Na odcinku kobiecym pracowała dzielnie panna Litwinówna. Ilość zawodniczek, zgłoszonych do Związku, bardzo się zwiększyła w tym roku. Brak jednak wybitnych jednostek o wartościach sportowych, jak np. Wajsówna, Walasiewiczówna, czy też Kwaśniewska. Nie tylko zresztą w Polsce, ale w całej Europie jest ten sam stan. Panie szybko załamują się, po kilku niepowodzeniach i nie pracują tak energicznie, jak tego wymaga dojście do wyników o klasie światowej. To jest powodem, że nie mamy godnych następczyń naszej żelaznej trójki pań.

Jedynie Niemki na tym odcinku wyróżniają się pracowitością i tam też padają rekordy europejskie, czy światowe.

Odnośnie rozmachu pracy — właściwie we wszystkich okręgach szła ona z całą parą! Może jedynie Poznań nie wykazał tej żywotnej działalności, jak w latach ubiegłych, ale brak stadionu stał temu na przeszkodzie. Obecnie, dzięki półmilionowej subwencji, którą dał Zarząd miejski na przebudowę stadionu, tempo pracy w Poznaniu wzrośnie na pewno.

Bilans międzynarodowy za rok ubiegły jest niewątpliwie dodatni. Po wielu latach przerwy spotkaliśmy się z Czechami, którzy byli dla nas bardzo groźni. W trójmeczu, rozegranym w Grecji, pokonaliśmy ich wysoko. Prawdziwym momentem zwrotnym był jednak mecz z Niemcami. Dzielna postawa i nieznaczna przegrana dowiodła, że istotnie zrobiliśmy ogromne postępy. Poza tym walorem, walorem bardziej jeszcze doniosłym było przełamanie obojętności naszej publiczności, która wypełniła stadion W. P.

Dowodzi to, że lekkaatletyka w dobrym wydaniu może być niemniej emocjonującym widowiskiem dla publiczności niż boks, czy piłka nożna!

Program sportowy na sezon bieżący zapowiada się bardzo bogato. Że staliśmy się aktrakcyjnym przeciwnikiem świadczy fakt, iż z całej Europy sypią się do nas zaproszenia. Poza mistrzostwami Europy, w których weźmiemy udział zarówno w konkurencji kobiecej jak i męskiej rozegramy szereg wartościowych spotkań jak: z Francją, Jugosławią, Rumunią, Norwegią i Niemcami.

Nie tylko o stronę atrakcyjną jednak nam chodzi, ale przede wszystkim też i o stronę wyszkoleniową. Jesteśmy w stałej korespondencji ze znanym trenerem niemieckim Hohem, którego zamierzamy sprowadzić do Warszawy w marcu, aby poprowadził kurs dla instruktorów i czołowych miotaczy polskich. Zamiarem naszym jest też zaangażowanie, obok Petkiewicza również Antoniego Cejzika, który miałby specjalną opiekę nad konkurencjami technicznymi.

Chcemy również przyjść z wydatną pomocą i okręgom. Poza tym zamierzamy zorganizować kilka obozów wyszkoleniowych. Te wszystkie sprawy uzależnione właśnie są od pomocy, jakiej oczekujemy od naszych naczelnych władz.

Poza tym cała nasza praca i cały nasz wysiłek stoi już obecnie pod znakiem przygotowań olimpijskich na Tokio. W tych dniach odbędę specjalną konferencję z prezesem P. U. W. F., płk. Glabiszem, na której przewertujemy raz jeszcze te wszystkie sprawy.

Jeśli te wszystkie postulaty będą uwzględnione — widzę dalszą możliwość kierowania Związkiem. W przeciwnym razie będę musiał ustąpić.

— Czy pan prezes jedzie na kongres Federacji do Paryża (28 luty i 1 marca?)

— Niestety, sprawy zawodowe nie pozwalają na ten wyjazd. Polskę reprezentować będzie kpt. Jerzy Misiński.

Czy prawdą jest, że prezes Edstroem ma zamiar ustąpić z zajmowanego stanowiska i kogo Polska wysunęłaby na jego miejsce?

— Węgra Stankowicza, albo Niemca Halta — kończy prezes Znajdowski. *m. al.*

Jedna czy dwie Ligi B?

Sprawa utworzenia drugiej Ligi nie przestaje emocjonować polskich sfer piłkarskich. Ścierają się argumenty i poglądy, to też w tej chwili trudno się zorientować, jakie będą losy projektu na walnym zgromadzeniu PZPN. Rozstrzygnięcie spoczywać będzie przede wszystkim w ręku większych okręgów, przy czym, jak to na zgromadzeniu zwykle bywa, wytworzyć się mogą różne konstelacje.

Niemniej jednak dziś już powstają objekcje przeciw mechanicznemu zaliczeniu mistrzów okręgów do Ligi B. Przemyska Polonia, klub bezsprzecznie o wielkiej tradycji sportowej, wystosował nawet do PZPN odpowiedni memoriał, w którym wskazuje na niesprawiedliwość, jaka powstałaby przy automatycznym przydzielaniu do Ligi B na podstawie tabeli zeszłorocznych mistrzostw. Polonia, po części słusznie, podnosi, że to co miarodajne było przed rokiem nie jest istotne dzisiaj! Niektóre kluby zabłysnąwszy jak meteor, w następnych rozgrywkach jesiennych spadły na plan drugi, to też forytowanie ich kosztem organizacji, wykazujących się większym i bogatszym dorobkiem byłoby błędem i krzywdą.

Argumenty Polonii, która uważa, że przy ocenie powinny być brane pod uwagę nie tylko jednorazowe zdobycie mistrzostwa, ale i inne przesłanki, są, jak powiedzieliśmy, w teorii słuszne, obawiamy się jednak, że w praktyce trudno je będzie przeprowadzić. Wszędzie znajdą się kluby, które uważać będą, że posiadają pełne moralne prawo wejść do nowej ogólnopaństwowej Ligi. Dlatego wydaje nam się, że o ile dojdzie do stworzenia jej należałoby ustalić pewne kryteria i zastosować je dopiero w przyszłym roku. Opóźniłoby to wprawdzie narodziny Ligi B ale i w tym wypadku lepiej będzie pamiętać o przysłowiu: „Co nagle, to po diable".

Polonia wysuwa zresztą jeszcze inny ciekawy wniosek. Zdaniem jej należy się zastanowić, czy zamiast jednogrupowej Ligi B o dwunastu klubach nie lepiej byłoby stworzyć dwie grupy po 10 klubów, co rozwiązałoby problem wysokich kosztów przejazdu. Mistrzowie każdej grupy graliby o wejście do Ligi, a kluby zajmujące ostatnie miejsce spadałyby do Okręgów.

Wydaje nam się, że propozycja ta zasługuje na pełną uwagę, gdyż lekceważenie sobie ze strony inicjatorów drugiej Ligi zagadnienia kosztów przejazdu przynieść może bolesne rozcza-

Na arenach piłkarskich Europy

AUSTRIA. Pierwsze mecze o mistrzostwo przyniosły następujące wyniki Austria — Vienna 2:0, Rapid — Wacker 2:0, Sportklub — Favoritner A. C. 7:2, Admira — Wien 0:0, Floridsdorf — Simmering 4:1.

WĘGRY: FTC. — Bocskai 5:0, Ujpest — Szürketaxi 3:0, Hungaria — Szeged 3:1, Nemzeti — Phoebus 3:2, Elektromos — Budai 2:2, Kispest — Törökves 5:2, Budafok — ETO 3:0.

WŁOCHY: Napoli — Juventus 1:1, Lazio — Milan 1:1, Lucchese — Roma 2:0, Bari — Florentina 1:0, Livorno — Atalanta 3:1, Triestina — Liguria 2:1, Ambrosiana — Bologna 2:0, Genova — Torino 1:0.

FRANCJA: Red Star — Cannes 2:1, Roubaix — Metz 2:1, Sete — Valenciennes 3:0, Lens — Fives 3:2, Lille — Marseille 1:1, Sochaux — Excelsior 1:0, Antibes — Rouen 0:1, Strassbourg — RC Paris 3:1.

SZWAJCARIA: Ćwierćfinał pucharu: Young Fellows — St. Gallen 7:2, Lugano — Lausanne 2:0, Servette — Grenchen 2:1.

Notatnik

Nemzetti grać będzie na Wielkanoc (pierwszego dnia) w Łodzi z ŁKS-em.

ŁKS, otrzymał zaproszenie do Francji na mecz z alzackim klubem „La Ganise" w miejscowości Dege z oferty jednak nie skorzystał.

Wędrówki piłkarzy krakowskich

Zgodnie z tradycją, rozpoczęły się już wiosenne wędrówki graczy w Krakowie. Najsilniejszego upustu krwi doznało Podgórze, którego barwy opuścili Hausner—obecnie Wisła, Hodur i Antosiewicz — obecnie BKS (Biała) oraz Dzierwa — obecnie Olsza. (rg).

Czesław Krug pełni nadal funkcję kierownika sekcji piłkarskiej Polonii.

Aleksander Pichelski został zatwierdzony przez PZPN na stanowisko prezesa Wydziału Spraw Sędziowskich WOZPN.

Tomasiewicz II (PWATT) po otrzymaniu zwolnienia z fabrycznej drużyny podpisał zgłoszenie do Polonii.

Tomasiewicz grać będzie na obronie w pierwszej drużynie „czarnych koszul" jako partner Szczepaniaka.

KLUBY LUBELSKIE Makabi, Hapoel i Żar wystosowały do Zarządu PZPN, w Warszawie pismo, w którym domagają się unieważnienia wyborów władz lubelskiego Okręgu, odbytych na Dorocznym Walnym Zebraniu Lub. OZN. w dniu 16 stycznia. Na zebraniu tym, jak pisaliśmy, doszło do wyborów kompletnych Zarządu, Wydziału Gier i Komisji Rewizyjnej, zamiast wyborów uzupełniających, czego przyczyną była dymisja Zarządu.

Makabi, Hapoel i Żar podkreślają w swym piśmie, iż dymisja 6-ciu członków zarządu mogła odnosić się tylko do nich samych, a już w żadnym wypadku nie mogła dać podstawy do uznania za nieistniejące Wydziału Gier i Komisji Rewizyjnej, których członkowie dymisji w ogóle nie zgłosili, a nawet jeżeli chodzi o Wydział Gier — nie byli obecni na Walnym Zgromadzeniu

Marsz. Edward Śmigły-Rydz

przemawia, otwierając sesję Rady Naukowej Wych. Fiz.



W ubiegłą sobotę odbyło się, jak podawaliśmy już, plenarne posiedzenie Rady Naukowej W. F. w sali konferencyjnej M. S. Wojsk. Obradom przewodniczył Marszałek Edward Śmigły-Rydz, wygłaszając przy otwarciu posiedzenia nast. przemówienie:

„Szanowni Państwo!

„Witając Państwa na posiedzeniu plenarnym jako homo novus, chciałbym Państwo zapewnić, że przywiodła mnie do Was nie tylko przyjemność — bezsprzeczna zresztą — zasiadania w Waszym gronie, ale ponieważ jestem odpowiedzialny za przygotowanie narodu do wojny, za przygotowanie państwa do kwestii obronnych, kwestia wychowania fizycznego musi być zagadnieniem, które interesuje. Jest przecież jasne i zrozumiałe, że sprawność fizyczna żołnierza i oficera jest bardzo decydującym elementem naszych możliwości obronnych.

Niejednokrotnie, pomijając już kwestię szeregowca, który jest najbardziej obciążony tą najczarniejszą pracą i najcięższym trudem wojny, obserwowałem oficera, który na ogół przyjemniejsze ma życie i mniejszą pracę pod względem fizycznym — wyższego oficera. I obserwowałem niejednokrotnie, jak intelekt tego oficera, gdy siły fizyczne mu nie dopisują — upada. Oficer zapomina o tym, czego się nauczył w czasie pokoju, staje się bezwolnym dzieckiem, miotanym przez — często tak wstrząsające wrażenia, na jakie wojna go naraża.

Na jednym z pierwszych posiedzeń plenarnych Rady Naukowej Marszałek Piłsudski wyraził się, że wojsko jest instytucją, która pracuje nad wychowaniem fizycznym w najszerszej skali, na najszerszej płaszczyźnie.

Tak jest i dziś.

Nie mniej, patrząc trzeźwo i jasno na możliwości wojska, trzeba stwierdzić, że wojsko otrzymuje chłopaka już w pewnym wieku, wtedy, gdy już jest niemal całkowicie rozwinięty. Poza tym otrzymuje go na krótki okres czasu, tak, że może raczej pewne rzeczy dopełnić, zharmonizować, usprawnić pod specjalnym kątem widzenia potrzeb wojskowych, dać — że się tak wyrażę — pewną ogładę fizyczną, ale nie może usunąć zasadniczych braków, które przynosi ze sobą do wojska.

W tej samej sytuacji jest wojsko, jeśli chodzi o względy moralne. Zaryzykuję jednak powiedzenie, iż sądzę, że w ciągu tych dwóch, a często nie całych dwóch lat, kiedy chłopak jest w wojsku, wojsko może raczej więcej zrobić pod względem jego wychowania moralnego, niż pod względem wychowania fizycznego.

Gdybym na chwilę nie był reprezentantem interesów obronnych państwa, to i w tym wypadku muszę stwierdzić, że wychowanie fizyczne jest niesłychanie ważną rzeczą. Przypuszczam, że nie mylę się, jeśli stwierdzę, że tylko kolaboracja jak najrozsądniejsza trzech czynników, a mianowicie: pracy intelektualnej i rozwoju intelektualnego człowieka, wychowania moralnego i wychowania fizycznego, daje dopiero pełnię zharmonizowanego człowieka, daje pełną kulturę."



POCZTY SZTANDAROWE NA STADIONIE PRASKIM
w dniu otwarcia hokejowych mistrzostw świata.

Megan Taylor nowa mistrzyni świata

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Prasa wiedeńska notuje pod datą 12 lutego: Wieczorem przybyła na Dworzec Zachodni w Wiedniu siedemnastoletnia mistrzyni świata w jeździe figurowej, Angielka Megan Taylor. Wzięła ona udział następnego dnia w „Święcie Lodowym" w Pałacu Engelmana.

★

Zamęt około Megan Taylor rozpoczął się już o 9 godz. rano. Wieczorem przybyła ona istotnie: siedemnastoletnia dziewczynka, która od tygodnia jest na ustach świata.

Jak się to zaczęło

Miała przyjechać do Wiednia wczesnym rankiem. Punktualnie o dziewiątej zebrali się na dworcu działacze sportowi, fotografowie i dziennikarze. Pociąg wprawdzie przybył, ale... bez swej cennej pasażerki. Czyżby przyjechała wcześniej?...

Całe przedpołudnie szukano jej po wszystkich hotelach Wiednia. Niezbędne przecież były rozmowy, wywiady, fotografie. Megan Taylor była jednak niewidzialna.

W południe telegram: — „Mistrzyni świata przybędzie do Wiednia wieczorem".

Przybyła naprawdę

Wieczorem przyjęto ją wspaniale: mowy, kwiaty, owacje, lecz przede wszystkim miła niespodzianka: Megan Taylor jest delikatną dziewczynką, z wąską, bladą twarzyczką, otoczoną niesfornymi, ciemnymi lokami. Ma ona nieśmiały uśmiech i promieniste oczy.

Angieleczka cieszy się bardzo, że jest w Wiedniu. Cieszy ją wszystko, gdyż od siedmiu dni każdy dzień jest piękniejszy od poprzedniego.

Od siedmiu dni jest Megan Taylor mistrzynią świata, nie może się jednak do tego przyzwyczaić i nie jest ani trochę dumna, czy zarozumiała.

Ta uczennica z tytułem światowej mistrzyni musi ciągle opowiadać swoje przygody. Czyni to jednak chętnie. Jeden rozdział tej pięknej historii jest właśnie zakończony, ona jednak przeżywa jeszcze jego „happy-end".

Megan ma naprawdę lat 17-cie. Co ciekawsze, gdy się na nią patrzy, budzi się podejrzenie, że ta sławna pensjonarka stara się „robić starszą", aby prezentować się godnie, jak przystało na mistrzynię świata.

Jest i słyny papa

Megan ma także sławnego Papę. To papa Taylor był wszak owym słynnym akrobatą na lodzie. Gdy stwierdził, że jego córeczka umie już dobrze biegać, kupił jej łyżwy i zrobił z Megan cudowne dziecko — „Wunderkind". Każdą wolną chwilę spędzała na ślizgawce.

Jednak... wkrótce jazda na lodzie nie sprawia jej przyjemności. Papcio jest zbyt wymagający. Megan musiała ćwiczyć łuki, prawy zewnętrzny, lewy wewnętrzny, trójkę, ósemkę, pętlę przodem, pętlę tyłem. Poznano się, że mała ma talent.

Od tego czasu nie mogła jeździć swobodnie po lodzie: trenowała; Sam papa Taylor był jej trenerem. Nic dziwnego, że mając 13 lat zdobyła mistrzostwo Anglii.

Megan ma pecha

Miała jednak strasznego pecha. Raz przyniosła do domu złe świadectwo szkolne. Była pierwszą angielską łyżwiarką, ale złą matematyczką. Papa Taylor zgniewał się i orzekł: — To musi się zmienić, musisz chodzić mniej na lód, a więcej pracować nad matematyką. Nauka w szkole jest najważniejszą w życiu".

Dziewczynce pomógł wypadek. Upadła na ślizgawce i musiała porzucić ją na cały rok. Zdecydowało to o poprawie pozycji w szkole, lecz w tym roku zrobiła jej groźna konkurentka z lodu — Cecylia Colledge — olbrzymi krok naprzód. I kiedy, po roku, znowu Megan rozpoczęła swoje łuki i pętle, był już ktoś, kto robił to lepiej od niej. To była Cecylia Colledge!



Colledge zajmuje tron

Rok 1937. Jej Królewska Mość, królowa Lodu — Sonia Henie — ustąpiła. Cecylia Colledge zdobywa po niej tron.

Megan Taylor trenuje z żarliwą pilnością. Jeździ ona zupełnie inaczej niż Cecylia, jej postać jest delikatniejsza, więcej kobieca. Jej ruchy są bardziej taneczne. Megan nie chce pozostać ciągle „tą drugą"...

Mistrzostwa Europy 1938 w St. Moritz. Nowa mistrzyni nazywa się znowu Colledge. I cały świat jest przekonany, że będzie ona także Mistrzynią świata, że zdobędzie ponownie ten tytuł.

Taniec o szczęście

Przed siedmioma dniami, w Sztokholmie Cecylia Colledge staje do walki. Startuje również Taylor.

Megan rozpoczyna decydujący popis. Unosi się wprost nad lodem, płynie po nim, uśmiecha się, gdyż kryje pod tym uśmiechem swoje zdenerwowanie... Popisuje się, uśmiecha się i — zwycięża!

Stało się coś nadzwyczajnego. Tegoroczna mistrzyni Europy nie jest mistrzynią świata. I Megan Taylor, która długi czas musiała być „tą drugą", jest wreszcie na pierwszym miejscu.

Pierwsza na świecie: Mistrzyni świata!

To jest krótka historia Megan Taylor, która 13-go lutego rano, po raz pierwszy oczarowała Wiedeń. Kiedy Megan wkroczyła na taflę lodową zabłysły jaskrawo reflektory. A ona tańczyła na lśniącej, białej tafli. Przed mistrzynią świata stoi teraz świat otworem!

A co dalej ?

Nowy rozdział życia Megan się rozpoczyna. Jaką drogą pójdzie przez srebrzystą taflę?

Sonia Henie zrobiła wielki skok nad oceanem, zaryzykowała wiele i wylądowała w Hollywood. Stała się gwiazdą filmową. Czy i Megan Taylor pójdzie w jej ślady?...

(W.)

Byliśmy w Barcelonie.

Kto o tym pamięta?..

Pierwsza zagraniczna wyprawa rakiet polskich na kryte tory

Kto w życiu składał egzaminy, ten wie dobrze, że każdy z profesorów ma zawsze w zanadrzu kilka pytań, którymi może słuchacza wyciągnąć za uszy lub odwrotnie — pogrzebać z kretesem. Wyobraźmy sobie, że istnieje przedmiot „Historia polskiego sportu". Profesor rzuca pytanie:

— Kiedy i gdzie nastąpiła pierwsza wyprawa tenisistów polskich za granicę?

Zaliczymy pytanie do rzędów tych, które służą do ścinania. Bowiem mało kto wie, że pierwsza wyprawa zagraniczna tenisistów odbyła się w lutym akurat 15 lat temu. Hiszpanie zaprosili wówczas przedstawicieli naszego białego sportu do Barcelony.

Podczas pobytu w Poznaniu złożyliśmy wizytę pierwszemu prezesowi PZLT — p. Zdzisławowi Szulcowi, który opowiada o wyprawie hiszpańskiej.

— W początkach lutego 1923 r. otrzymał Związek list z Barcelony. Zapraszano nas na mistrzostwa świata na krytych kortach, które miały się odbyć w hali powystawowej. Gospodarze ofiarowali świetne warunki; przejazd dwu pań i dwu panów i kierownika do Barcelony tam i z powrotem i to pierwszą klasą!

Stawiali za warunek, aby ich natychmiast zawiadomić, czy jesteśmy gotowi jechać. Musiałem bezzwłocznie odtelegrafować: tak, czy nie.

Do 10-ciu razy sztuka

A była to zima — martwy sezon, podczas którego skomunikowanie się z graczami nasuwało wielkie trudności.

Zatelegrafowałem do Szwedego w Krakowie, z Żochowską porozumiałem się telefonicznie. Nie miałem jednak adresu Rychterówny. Wziąłem do ręki łódzki katalog telefoniczny. Przestraszyłem się: znalazłem kilkadziesiąt nazwisk Rychterów. Rozpocząłem atak: dzwoniłem do Łodzi kolejno do wszystkich Rychterów. Dopiero za dziesiątym połączeniem trafiłem na właściwy ślad.

Pozostawało skomunikowanie się z dr Mendą-Darskim, który wówczas mieszkał w Gdańsku. Nie miał telefonu dzwoniłem na chybił trafił na poczcie, czy przypadkiem nie mają jego adresu. Miałem szczęście! Dr Darski odnajmował pokój akurat u matki telefonistki, z którą rozmawiałem.

Wreszcie byliśmy już niemal gotowi do wyjazdu. Paszporty mamy, brak jednak wiz hiszpańskich. Konsul w Warszawie odmawia udzielenia Twierdzi, że musi się porozumieć z Madrytem. Wreszcie tłumaczymy cel ekspedycji i ruszamy w drogę. Dr Darski spotkał się z nami w Berlinie, gdzie zdążył jeszcze przez kilka godzin potrenować na krytym korcie.

Dwa rekordy Rychterówny

Dojechaliśmy do Barcelony. Przyjmowano nas po królewsku, bo też turniej organizowany był pod protektoratem Alfonsa XIII. Na trening nie starczyło już czasu. Trzeba było grać na drzewie bez najmniejszego przygotowania.

Rezultatów łatwo się domyślić. Nasza czwórka została wyeliminowana w pierwszej rundzie. Greig pobił Darskiego 6:4 6:1, 6:3, Besnerais — Szwedego 6:3 6:0 8:6, Torras — Żochowską 6:1 6:2 i miss Beamish Rychterównę 6:0 6:0.

Tylko łodzianka przegrała na sucho, ale otrzymała rekordowe brawa i gra jej najwięcej się podobała... Przegrała zresztą z finalistką.

Dżentelmeńskie chwyty

Wkrótce zostały wyeliminowane nasze miksty i deble. Postanowiłem powracać do kraju. Ponieważ przebywaliśmy na koszt gospodarzy, byłem zdania, że po ukończeniu gier nie wypada narażać organizatorów na dalsze koszty. A żal było opuszczać Barcelonę, mogliśmy przecież obserwować grę Lacosta czy Cocheta.

Podróż powrotna nie obeszła się bez przygód. Trafiliśmy na okupację Ruhry i musieliśmy niespodziewanie mijać te okolice i jechać przez Szwajcarię.

15 lat minęło od wyprawy. Wówczas wyjazd tenisistów za granicę był wielkim wydarzeniem. Dziś jest zwykłą niemal codzienną wycieczką.

K. Gryżewski.

Lahti

terenem mistrzostw F. I. S.

Zgłoszenia do mistrzostw świata w Lathi zostały już zamknięte. Ogółem zgłosiło się do tych zawodów 12 państw: Polska, Niemcy, Finlandia, Norwegia, Szwecja, Włochy, Francja, Szwajcaria, Jugosławia, Czechosłowacja, Estonia i Łotwa.

Najliczniejszą reprezentację wystawia naturalnie Finlandia — 274 zawodników. Z Norwegii startuje 46 narciarzy, ze Szwecji 43. Inne państwa przysyłają stosunkowo nieliczne składy. Ogólna liczba startujących wyniesie 475.

Bieg na 18 kilometrów zgromadzi 170 zawodników.

Bieg maratoński — 150 zawodników.

Kombinacja klasyczna — 55 zawodników.

Otwarty konkurs skoków — 69 zawodników.

W sztafecie startują drużyny: Polski, Niemiec, Finlandii, Szwecji, Norwegii, Włoch, Francji i Austrii.

Przypominamy, że w Lathi startować będą: Wnuk, Marusarze Stanisław i Andrzej, Karpiel, Wawrytko, Nowacki i Wowkonowicz.

★

Według regulaminu Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, nauczyciele narciarstwa są dopuszczeni do udziału w zawodach tak o charakterze krajowym, jak i międzynarodowym. Natomiast regulamin Igrzysk Olimpijskich uważa ich za zawodowców, a tym samym wyklucza ich z udziału w rozgrywkach.

Dla wybrnięcia z sytuacji Rzesza Niemiecka postawiła wniosek zmiany par. 4 przepisów międzynarodowych, dotyczących amatorstwa w ten sposób, by nauczyciele narciarstwa byli dopuszczeni do wszelkiego rodzaju zawodów z wyjątkiem olimpiady zimowej.

Równocześnie z wniesieniem tego wniosku na porządek dzienny obrad kongresu F.I.S., prezes Międzynarodowej Federacji major Oestgaard rozesłał do wszystkich związków narciarskich zrzeszonych w F.I.S. memorandum, w którym uzasadnia swoje stanowisko przeciwne powyższemu projektowi. Zdaniem jego uzyskanie par. 4-go kosztowało tyle trudu i zabiegów i było przyczyną tylu zatargów między poszczególnymi związkami państwowymi, że poruszenie tej kwestii na nowo jest ze wszech miar nie wskazane.

Nadto zaś, rozwiązanie proponowane przez Niemcy, jest krzywdzące w stosunku do nauczycieli narciarstwa zwłaszcza, że właśnie w igrzyskach olimpijskich bierze udział wiele osób, o bardzo wątpliwym amatorstwie. Wreszcie obniżyłoby ono powagę F.I.S. Jako inne rozwiązanie proponuje prezes, albo uzyskanie odpowiedniej zmiany w statucie igrzysk olimpijskich, albo... cofnięcie udziału narciarstwa w tej impre

Szlakiem II-ej Brygady

Szczegóły marszu drużynowego narciarzy

Dnia 17 bm. ruszy ze startu w Berezowie przeszło 90 patroli narciarskich wojska, organizacyj P. W., P. Z. Narciarskiego oraz regionalnych by wziąć udział w V marszu narciarskim Szlakiem II Brygady Legionów. Marsz tegoroczny, odbywający się jak corocznie w trzech etapach dziennych, będzie szedł następującą trasą: dnia 17.II Berezów — Kosmacz, dnia 18.II Kosmacz — Żabie, dnia 19. II. Żabie — Worochta. W dniu trzecim odbędzie będzie strzelanie na dystansie 100 m, które bardzo poważnie wpływa na ogólne wyniki marszu z trzech dni.

W dotychczasowych czterech marszach wzięło udział przeszło 1000 zawodników.

W poszczególnych marszach brały udział następujące liczby zespołów: R. 1934 — 43 patroli i 6 zawodników. Najlepsze miejsce w tym pierwszym marszu zajęły zespoły: 1) 21 Dyw. Piechoty Górskiej, 2) Zw. Strzelecki Lwów, 3) 11 Dyw. Piechoty, 4) 22 Dyw. Piechoty, 5) Zw. Strzelecki Zakopane.

Marsz w r. 1935 odbywał się przy udziale 67 patroli i 49 zawodników. Do najlepszych zespołów należały: 1) Zw. Rezerwistów Istebna, 2) 3 Baon Strzelecki, 3) 3 p.s.p., 4) 2 p. p. Legionów, 5) Straż Graniczna Sołotwina.

Z zawodników najlepsze miejsce uzyskali: 1) Suleja—P. W. Leśników, Lwów, 2) Nowosad — Zw. Strzelecki, Lwów, 3) Stawarski Władysław — Przemyśl, 4) Paluch—P.W. Leśników, Lwów, 5) Piorun — 6 p. s. p. Zawody w r. 1935 należały można powiedzieć do pechowych, gdyż spowodu silnej zawiei dwie trzecie patroli zmyliło trasę i tylko 24 przyszło prawidłowo do mety, w trzecim dniu marszu.

W dwu pierwszych marszach trasa biegła szlakiem: Rafajłowa — Przełęcz Legionów —Rafajłowa, Rafajłowa — Jabłonica, Jabłonica — Worochta. Od roku 1936 powstaje drugi wariant biegu, w postaci trasy tegorocznej. Odtąd co roku marsz odbywa się na zmianę na jednej z dwu tras.

Rok 1936 zgromadził na starcie 69 patroli i 71 zawodników. Marsz ten kończą 62 patrole i 65 zawodników. Najlepsze miejsce zajmują: 1) Zw. Rezerwistów Istebna, 2) P. W. Leśników Lwów, 3) Zw. Rezerwistów Zakopane, 4) Zw. Strzelecki Krynica, 5) Sokół Zakopane. Indywidualnie czołowe miejsce zajmują — Zubel Sokół, Nowy Targ, Fąfrowicz Sokół Nowy Targ, Drobisz Zw. Rezerw. Wisła i Chmiel Z. Rez. Zakopane.

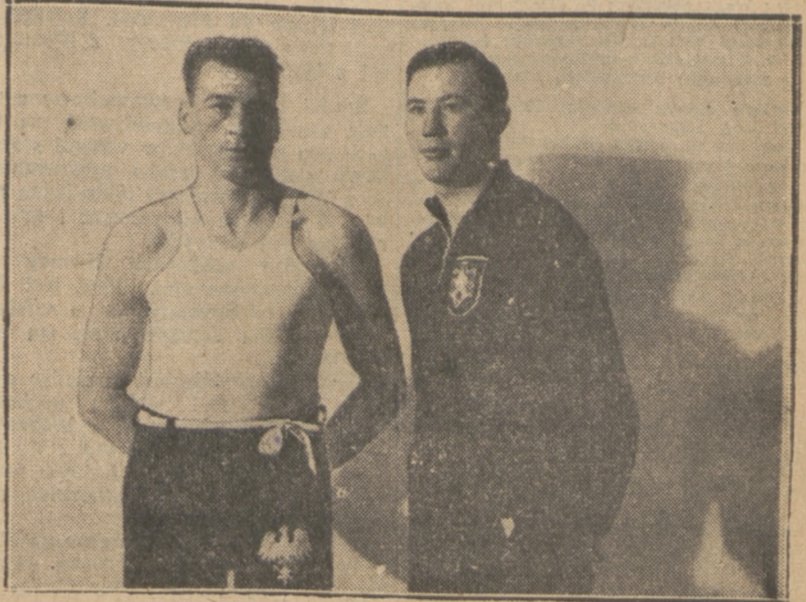
W r. 1937 dzięki coraz większemu usprawnieniu organizacji marszu, może już wziąć udział w marszu 90 patroli. Jest to zdaje się omal nie górna granica udziału, którą wytrzymuje pojemność marszu, ze względu na ciężkie warunki kwaterunkowe. Marsz kończy blisko 80 zespołów. Najlepsze wyniki w grupie wojskowej uzyskały 1) Szk. Podchor. Piechoty, 2) Z. S. Bielsko, 3) Z. R. Zakopane.

W r. b. patrole zostały podzielone na cztery kategorie: wojskową, P. W., P. Z. Narciarskiego i regionalną. W grupie pierwszej do marszu zgłosiło się 26 patroli, w gr. II-ej 21, w gr. III-ej 22, w grupie regionalnej 28 patroli. Razem będzie startowało 97 patroli. Należy jednak przypuszczać, że liczba ta w ostatniej chwili przekroczy pierwszy raz setkę.

M. K.



HALA W BARCELONIE



PIŁAT — RUNGE
Para olbrzymów z meczu Polska — Niemcy.

JAN ERDMAN

Rozmówki po batalji poznańskiej

Neutralny sędzia — to decydujący czynnik spotkania. Nie zawodnicy, nie trener, nie przygotowanie, nie praca i nie talent, tylko pogląd sędziego neutralnego decyduje o wyniku walki.

Dlatego p. Ritzi — mimo że cichy i skromny — był najważniejszą persona meczu Polska — Niemcy. Musimy zadać sobie pytanie: 1) czy wybór był szczęśliwy, 2) czy p. Ritzi jest dobrym sędzią.

Na pierwsze pytanie odpowiedź pośrednią już udzielił prezes PZB dr Mirzyński, zapraszając p. Ritziego na następny mecz z Niemcami.

P. Ritzi musiał się podobać przede wszystkim jako bardzo uczciwy i lojalny sportowiec. Nie poddawał się on nastrojom widowni, przeciwnie — nawet usiłował z nimi walczyć. Nie poddawał się sugestiom kierowników, przeciwnie — naraził się obu rozstrzygnięciem walki Campego i Piłata. Pomimo to nikt do niego nie ma pretensji i nikt mu nie zarzuca świadomego fałszowania rezultatów.

Arbitraż ringowy p. Ritziego pozostawiał nieco do życzenia. Nie podobało się nam w szczególności przechodzenie między zawodnikami po „Break!" oraz niefortunne ustawianie się podczas walki. Również reakcja na faule nie była dość jednolita; skoro dostał ostrzeżenie Woźniakiewicz, to zasłużył na nie również Campe i przede wszystkim Szymura.

Natomiast p. Ritzi dobrze wyłapuje faule i w sposób pedantyczny przestrzega prawidłowości walki. Czystość jego intencji nawet w jaskrawym wypadku przerwania walki Sobkowiaka z powodu krzyków publiczności (kiedy Tietzsch był s[illegible]gy) nie ulega najmniejszej wątpliwości.

— Dlaczego nie uznał pan zwycięstwa Piłata? — pytałam go wieczorem.

— Bo nie zasłużył! Runge zadał o wiele więcej ciosów. Ja stoję w ringu i liczę.

— Ale cóż to były za ciosy. Przecież to tylko dotknięcia! Za to Piłat bił z całej siły trafiał celnie.

— Nie ma pan racji. Według regulaminu FIBA siła uderzenia nie jest punktowana. Cios idzie za cios. Siła się nie liczy.

— W takim razie nie rozumiem, dlaczego wygrał Kolczyński i Chmielewski. Jeśli chodzi o ilość ciosów, to Murach i Campe górowali przecież nad swoimi przeciwnikami wybitnie.

— Hm... Może dlatego, że przepisy ustają wtedy, kiedy przeciwstawiają się zdrowemu rozsądkowi. Murach po ciosie Kolczyńskiego poszedł na ziemię, Campe był w chwili zakończenia gongu nieprzytomny. Nie sposób o tym zapomnieć przy desygnowaniu zwycięzcy.

— Więc wtedy brał pan jednak skutek ciosu pod uwagę. Dlaczego więc Piłat...

— E, bo nie wszystko przecież da się wytłomaczyć na logikę! Są sytuacje...

*

Napiliśmy się kawy. Na parkiecie uwijał się maleńki Tietzsch z zieloną tancerką i wiecznie uśmiechnięty Murach, który trenował z zawoalowaną panią side - stepy.

— Czy nasza publiczność to już taka najgorsza? — zagadnąłem p. Ritziego.

— Nie. Węgrzy są jeszcze gorsi. Ale już Włochów wolę od Polaków. Jeśli apeluję do poczucia sportowego, do konieczności zapewnienia równych warunków walki obu pięściarzom to każdy sportowiec zamilknie, a łobuz wyjdzie z sali. U was to nie pomaga. Leczenie szowinizmu — to wielkie zadanie prasy.

— Czy w Szwajcarii jest to możliwe — wtrącił obok siedzący sędzia p. Przepióra — by prasa dyfamowała sędziów, odsądzała ich od czci i wiary, nazywała ich rozstrzygnięcia „skandalem"?

— Chyba w wyjątkowo jaskrawych wypadkach.

— A jak pan nazwie, panie kolego (bo przecież pisuje pan w zürichskim „Sporcie" i zajmuje się stale dziennikarstwem), jak pan nazwie inaczej jak nie skandalem postępowanie sędziego punktowego p. Otto Schmidta, który orzeka w dzisiejszym meczy wynik 14:2... dla Niemiec?

— Skąd pan to wie? Kto to pann powiedział?

— To nie ma nic wspólnego z meritum sprawy.

— Ma pan rację. Tak, to rzeczywiście niesłychane! Kończy się walka Koziołka, biorę kartkę do ręki „Sieger Graaf". No, myślę sobie, niebardzo ten Graaf wygrał — ale niech będzie. Następna — „Sieger Völker". Jakto? Więc Czortek nie wygrał?

W tej chwili straciłem do tego sędziego zaufanie i zrozumiałem, że przy dalszej ocenie wyników nie mogę zdać się na jego pomoc. Zostałem z p. Bielewiczem sam i dlatego serdecznie uścisnąłem mu dłoń, kiedy dał zwycięstwo Heesemu.

Na plus p. Otto Schmidta zapisać należy, że wstydził się swego postępowania i nie przyznał się do wydanych orzeczeń. W rozmowach pomeczowych godził się na wynik 10:6 dla Niemiec jako najbardziej sprawiedliwy.

Niezrozumiałe jest tylko jedno: dlaczego Sobkowiak cieszył się jego specjalnymi łaskami i dostał wygraną. Dwa punkty na zarybek, czy jak?...

*

Teraz przesiadam się do kierownika Niemców dr. Metznera. „Führer" nie stracił humoru i zachowuje się mimo porażki ze swobodą i godnością.

— Z trzema wynikami się nie zgadzam. Dla mnie Murach, Campe i Piłat odnieśli zwycięstwo. Po wprowadzeniu tej korekty byłoby 8:8 i to uważam za najwłaściwszy odpowiednik sił obu państw. Znajdujemy się w stanie równowagi. Dziś wy, jutro my. Na meczu rewanżowym w Monachium (listopad albo grudzień 1938) przegracie 10:6 (już ja się postaram o to), na meczu następnym w Warszawie (czerwiec 1939 na otwartym powietrzu) wy odniesiecie zwycięstwo. Na dłuższą metę zwycięstwo odniesie ten, kto będzie miał lepsze rezerwy i lepsze metody szkolenia.

— Czy jest pan zadowolony z walk swoich zawodników?

— Zdecydowanie — nie! Tylko Vogt spełnił należycie swoje zadanie. Wszyscy inni zawiedli (nawet ci co wygrali), bo nie słuchali poleceń sekundanta. Ziglarski nie ma jeszcze u nich autorytetu, jest za młody. Taki Runge uważa, że jako mistrz olimpijski nie ma powodu słuchać Ziglarskiego, który był tylko wicemistrzem. Rezultat: Runge przegrał z Piłatem.

Ale to się zmieni — i to w najbliższym czasie.

— A kto się panu najbardziej podobał z naszej drużyny?

— Stamm. Macie doskonałego trenera. Oświadczyłem to mjr. Mirzyńskiemu już w Mediolanie. Chłopcy byli wzorowo przygotowani do walki.

— A z zawodników?

— Czortek i Kolczyński.

— Pan doktór odwiedził teraz Anglię, Szwecję, widział Włochy, Węgry i Polskę. Czy nie zechciałby pan ułożyć listę tych państw według ich siły?

— Proszę bardzo. Pierwsze miejsce: Polska i Niemcy ex aequo, 3) Włochy, 4) Anglia, 5) Szwecja, 6) Węgry. Madziarzy ciągle opadają, bo wykończył ich Kankovszky podróżami. Zato olbrzymie postępy robi Finlandia.

Wyście dokonali cudu. Nie popełniajcie tylko teraz zwykłego błędu państw demokratycznych i nie zmieniajcie kierownictwa. Macie dobrego prezesa i dajcie mu rządzić chociaż trzy lata. To jest konieczne — jeśli chcecie pozostać na wierzchu.

*

Oświadczenie dr. Metznera jest bardzo interesujące — ponieważ dość objektywne. Nasze uprawnienia do pierwszego miejsca w Europie są oparte na niedzielnym zwycięstwie i na lepszej „formie dnia". Ale to bynajmniej nie znaczy, że jesteśmy niepokonalni, że potrafimy zwyciężyć Niemców zawsze i w każdej chwili.

Każde spotkanie z Niemcami będzie szalenie niebezpieczne, a wynik — nie znany do ostatniej minuty. Z dużą pewnością można również przepowiedzieć, że za każdym razem pokonani skarżyć się będą na omyłki sędziowskie. Siły są tak wyrównane, że nie zawsze można odważyć po aptekarsku wyczyny drużyn.

Nie ulega również wątpliwości, że stan z dnia 13 lutego 1938 roku najlepiej odzwierciadla wynik 10:6. Niemcy byli od nas słabsi w wagach lekkich, silniejsi w półciężkiej i ciężkiej, równi w lekkiej, półśredniej i średniej.

Nasz zespół był równiejszy. Miał tylko jeden słaby punkt — Szymurę. A wiemy przecież, że i Szymura potrafi być o 100 procent lepszy.

Niemcy mieli lukę we wszystkich wagach lekkich. W tej chwili przeżywają kryzys stylu, nie mają zawodników. Wobec tego — zasłużyli na porażkę.

*

Pamiętać również należy, że Niemcy i my byliśmy osłabieni brakiem jednego z najlepszych zawodników. Nürnberg leczy rękę, a Rotholc „spóźnił się na obóz".

Szczęśliwie się stało, że Sobkowiak i Koziołek wygrali swoje walki. Drżeliśmy o ich losy i cieszyliśmy się ze zwycięstwa. Ale to nie może zmienić faktu, że najsilniejsze zestawienie brzmiałoby: Rotholc w muszej Sobek w koguciej. Koziołek powinien stać w rezerwie. Jego notorycznie słaba trzecia runda grozi zawsze niebezpieczeństwem. Możemy być zadowoleni, że mamy tak znakomitego rezerwowego w tej wadze.

Tak wyglądałaby obsada, gdyby przy ustawianiu drużyny miarodajne były względy sportowe. Co do tego nie ma wątpliwości ani w Warszawie, ani w Poznaniu.

Sędzia p. Bielewicz zaproszony został na arbitra meczu Anglia — Niemcy, wyznaczonego do Berlina na czerwiec 1938 (na stadionie olimpijskim). Jest to rewanż za londyńskie 8:8.

Niemcy postanowili obsadzić to spotkanie trzema sędziami neutralnymi by uzyskać pełnię objektywizmu. Dalszymi sędziami będzie przypuszczalnie Bergstroem (Holandia) i jakiś Węgier.

*

Prezes dr Mirzyński odgraża się, że Łódź dostanie jeszcze w tym sezonie swój mecz międzypaństwowy na otwartem powietrzu. Może to będzie Anglia, może Francja — zależy jak pójdą pertraktacje.

W ofercie wysłanej do Anglików PZB proponuje przetransportowanie zawodników samolotem. Brawo! Namawialiśmy do tego oddawna.

Samolotem również uda się zapewne nasza drużyna na mecz do Finlandii i Estonii za miesiąc (19 i 20 marca). Jeśli oczywiście, PLL Lot spojrzy życzliwym okiem na mistrzów Europy.

*

Kolczyński miał przed meczem straszny respekt przed Murachem. Pamiętał o Misiurewiczu, o Seweryniaku i łydki mu drżały. Obawy powiększało to, że „Kolka" nigdy groźnego Niemca nie widział.

— Jakto? A nie widziałeś go w 1935 roku podczas meczu Polska — Niemcy w Warszawie? Przecież byłeś wtedy na stadionie?

— Byłem, to byłem, ale panie Stamm ja wtedy byłem taka słabizna...

Najchętniej tobym walczył z Murachem u nas na Forcie Bema. Tam nie daliby mi nigdy przegranej! A jakbym poprosił, toby chłopcy zasunęli mu koło Powązek dwa gerlachy i byłby spokój!

— Co to takiego „gerlachy"?

— To pan redaktor nie wie? Majcher od Gerlacha.

Kolczyński został po meczu ucałowany serdecznie przez p. Stamma. Takie odznaczenie spotkało poza nim tylko Piłata. Nic dziwnego, że „Kolka" zachował dobry humor przez cały wieczór i z obandażowaną ręką opowiadał niestworzone rzeczy o swoich przygodach.

Ale humor urwał się w poniedziałek, w Poradni Sportowo-Chirurgicznej.

Dr. Tokarski skonstatował w wielkim palcu prawej ręki „podwójne złamanie pozastawowe pierwszej kości śródręcza (tak brzmi orzeczenie lekarskie).

Wyrok: dwa tygodnie gipsu sześć odpoczynku. Na północ Kolczyński jechać nie może.

Niech się pocieszy tym, że jeśli będzie zdrów czekają go dwa wyjazdy w kwietniu do Węgier i Austrii. A Budapeszt o wiele piękniejszy od Tallina.

Kolczyński nie tylko sam jest wesołego usposobienia, ale również rozweselał cały obóz.

Pamiętna jest jego karta do żony, pisana z wyprawy do Norwegii.

— Jedziemy do Kopenhagi, a potem do Danii...

Misiurewicz zarzucił już zupełnie boks. Zajmuje się teraz dziennikarstwem i prowadzi dział sportowy w jednym z pism poznańskich. Pierwsze kroki są wcale udatne.

Spotkałem Misiurewicza po meczu. Był zachwycony Kolczyńskim, choć dzisiejszy Murach już nie jest dawnym taranem.

Natomiast Chmielewski...

— Walczył jak w błocie! Był zawolny, nie ruszał się, nie zmieniał pozycji, tylko czekał. Zadużo czekał!

Woźniakiewicz zagroził kapitanowi związkowemu na kilka minut przed wagą, że jeśli nie dostanie wymaganych biletów wstępu — nie stanie do meczu.

Skończyło się dobrze. Ale Woźniakiewicz powinien zrozumieć, że:

— ma prawo prosić o bilety, natomiast

— nie ma prawa szantażować swoim wycofaniem się z reprezentacji.

To jest chyba reguła zupełnie prosta!

Polus żegna Warszawiankę. Napisał już list, poprosił o wykreślenie, ale zapomniał przesłać pismo jako „polecone" i dotąd nie doczekał się odpowiedzi.

Nowy klub nazywa się — Lot. Treningi prowadzić ma tam znany skądinąd p. Kwiatkowski, b. trener Okęcia. W związku z tym mówi się o przejściu Sobkowiaka i Czortka do nowego klubu. Głównym magnesem nowego stowarzyszenia jest podróż własnym samolotem na mecze prowincjonalne.

Do Poznania kierownicy klubu też przybyli samolotem i namawiali zawodników do odbycia wspólnej podróży. Ale skończyło się nieciekawie. W poniedziałek szalała zamieć, samolot nie odleciał i do Warszawy trzeba było wrócić pociągiem, tracąc niepotrzebnie jeden dzień...

Ale — pierwsze koty za płoty.

Jan Erdman.

To zrobiła wiara we własne siły...

Pokonaliśmy Niemców nie 13-go lutego, ale już 11-go stycznia w Warszawie. Przekonywujące zwycięstwo, odniesione nad Włochami dało nam w ręke wielki atut... pewność siebie, wiarę we własne siły i zerwanie z kompleksem niższości.

Zrozumieliśmy, że nasze długotrwałe sukcesy nie były przypadkiem, że posiadamy bokserów o extra-klasie. Uwierzyliśmy, że jesteśmy dość silni, by pokonać Niemców.

Gdy jechaliśmy ubiegłego roku do Dortmundu, nurtowały nas zupełnie inne uczucia. Wiedzieliśmy, że musimy przegrać, a jedynym życzeniem było sprowadzenie do minimum wysokości porażki.

Zresztą były to inne czasy. Mieliśmy poważne luki w wadze koguciej i półśredniej. Nie mieliśmy Chmielewskiego i tytułów mistrzów Europy... A tymczasem Niemcy promieniowali jeszcze sławą sukcesów olimpijskich.

Powtarzamy jeszcze raz: zwycięstwo nad Włochami dało nam w ręce wielki moralny atut. Nasuwa się więc pytanie: czy Włosi są dużo słabsi od Niemców? Niewątpliwie tak, choć może pozornie różnica ta nie jest tak bardzo widoczna.

Jedynie w kategoriach muszej i koguciej Włosi w tej chwili wyraźnie dominują nad Niemcami. Tietzsch, który jest najsłabszym punktem Niemców i który znacznie ustępuje swym kolegom, jest dużo słabszy od Nardecchi. Również nie może podlegać dyskusji, że Sergo jest o wiele silniejszy od Graafa.

Czym wyżej, tym bardziej wzrasta przewaga Niemców w stosunku do Włochów. Völker jest lepszy technicznie od Montanariego i Czortek musiał dać z siebie więcej, niż w walce z Włochem.

W kategorii lekkiej Włosi mają silny punkt. Facchin będzie zawsze niebezpiecznym przeciwnikiem dla Nürnberga czy Heesego. Wprawdzie Woźniakiewicz pokonał Facchina, a przegrał z Heesem, ale to niczego nie dowodzi. Polak już walczył z Facchinem w Mediolanie i poznał jego sposób walki. A co najważniejsze, Woźniakiewicz bezsprzecznie był w lepszej formie na meczu z Włochami, niż ostatniej niedzieli.

Gdy w Warszawie nasz lekki potrafił zdobyć się na końcówkę, w Poznaniu nie starczyło mu drugiego oddechu.

— Zabrakło mi jeszcze kilku dni, aby dojść do kondycji fizycznej — mówił nam po meczu Woźniakiewicz.

Możnaby się jeszcze zastanawiać, kto jest lepszy, Heese czy Nürnberg. Nie jesteśmy zwolennikami stylu Nürnberga. Wprawdzie ciosy jego są wyjątkowo silne, lecz tak szerokie i sygnalizowane, że łatwo je zablokować. Lewo proste Heesego mogą zarobić więcej punktów. Tak czy owak, pozycja Niemców w wadze lekkiej wydaje się nam pewniejsza.

Murach, jakkolwiek przestał już być „łamaczem żeber" jest ciągle niebezpieczny. Niewątpliwie jest jeszcze dziś lepszy od Pittoriego. Kolczyński miał dużo więcej roboty z Niemcem, niż z Włochem.

Średni Binazzi bezwarunkowo ustępuje Campemu. Chmielewski na tle tych obu przeciwników wypadł stosunkowo słabo, ale trzeba przypomnieć, że z Włochem walczył tylko jedną ręką. Z Campem bił oburącz i musiał z siebie dać wszystko.

W wadze półciężkiej Niemcy są dziś bezkonkurencyjni. Vogt jest dużo lepszy od Szymury, a o najsłabszym Włochu Terrazinim nie ma co wspominać.

Podobna sytuacja jest w wadze ciężkiej. Lazzari jest słabym punktem Italii. Wygrał wprawdzie z Węgrowskim, lecz przegrał zarówno z Klimeckim, jak i z Dorobą. W każdym razie Lazzari nie jest żadną konkurencją dla Rungego.

Z tej analizy wynika czarno na białym, że Niemcy byli dla naszej ósemki przeciwnikiem dużo silniejszym i mieliśmy dwa razy tyle do roboty, niż z Italią. Tem cenniejszy jest nasz sukces!

K. Gryżewski.

Pięściarskie mistrzostwa Bydgoszczy

Przy udziale 35 zawodników z miejscowych klubów: Astoria, KPW i Sokół odbyły się przez trzy dni w Bydgoszczy tegoroczne mistrzostwa pięściarskie miasta. W finałach spotkały się następujące pary:

Waga musza: Sosiński (Sokół) wysoko wypunktował obiecującego, lecz surowego jeszcze Łuczaka (niestow.); Waga kogucia: Borowicz (KPW) z trudem pokonał swego ucznia Janickiego (KPW); Waga kogucia: Finalista Czerniak nie stanął w ringu z powodu kontuzji. Mistrzem wo. został Wierzbanowski (Sokół); Waga lekka: Inteligentnie walczący Rinke (Sokół) po raz piąty zdobył tytuł mistrzowski w tej wadze; Waga półśrednia: Prymitywny, lecz dysponujący wspaniałą kondycją Jabłoński (KPW) w drugiej rundzie wygrał przez k.o. z Pelą; Waga średnia: Doskonały Urbaniak (Astoria) z powodu kontuzji oddał mistrzostwo Sobkowi (Ast.) bez walki; Waga półciężka: Po nieciekawej walce zwyciężył Kołacz (Ast.) punktując wysoko Kmiecika (Sok.); Waga ciężka: Łuczkowski w drugiej rundzie znokautował swego kolegę klubowego Bielewskiego (Ast.).

Ogólnie Astoria odniosła 10 zwycięstw, KPW — 4, Sokół — 6.

Sędziował na punkty Grabowski z Torunia, w ringu Joachimowski z Bydgoszczy. (zf).

CZĘSTOCHOWA. Brygada — KPW. (Tarnowskie-Góry) 10:6. Brygada odniosła niespodziewanie zwycięstwo, rewanżując się gościom za porażkę odniesioną w Tarnowskich Górach. Walki stoczone zostały od wagi muszej do półciężkiej, w tym dwie lekkie.

LUBLIN. LWS. — Broń (Radom) 11:5. Mecz był niezwykle emocjonujący, dzięki ambicji wszystkich zawodników, walczących zaciekle, jakby chodziło o mistrzostwo. U lublinian wyróżnili się Choina i Kowalski, z gości — Olszewski i Kretowicz.

PIŃSK. Drugi występ bokserów WKS. „Kotwicy" przyniósł im zasłużone choć nie wysokie zwycięstwo 9:7 z RKS. „Kresy" (Brześć n-B.). Wynik nie bardzo sprawiedliwy, gdyż w trzech walkach orzeczenia sędziego punktowego skrzywdziły gospodarzy.

TARNÓW. Tarnovia — Metal 3:2 (2:0). Tarnovia zainaugurowała sezon piłkarski zwycięskim meczem z Metalem. Sam wynik nie odzwierciadla przebiegu gry. Tarnovia miała cały czas wielką przewagę. Obie drużyny wykazały dobrą zaprawę zimową. Bramki uzyskali dla Tarnovii Jachimek, Rolk I i Krawczyk; dla Metalu Smoła i Koziński. Sędziował dobrze p. Prączyk.

NIEMCY-POLSKA



Ludność	67.330.000	34.221.000
Powierzchnia	471.000 km kw.	389.000 km kw.
Kluby bokserskie	684	126
Na 1.000 km kw. wypada	1,46 klubów	0,33 klubów
Czynni pięściarze	12.481	około 5.000
Na 100.000 mieszkańców wypada	18,5 pięściarzy	14,6 pięściarzy
Bokserzy-zawodowcy	370	około 10
Boks w szkolnictwie	obowiązkowy w gimnazjach i w Hitler-Jugend	nieznany
Boks w wojsku	do armii i Służby Pracy wprowadzony od 1934 r.	Tylko w podch. zawod.
Wskaźnik płac robotniczych	84	77
Spożycie roczne cukru	22 kg	10,5 kg na głowę
Pierwszych miejsc na Olimpiadzie i na mistrzostwach Europy	10	2
Bilans wzajemnych spotkań	7 zwycięstw, 88 pkt.	2 zwycięstwa, 56 pkt.

Ostatni wynik

6:10

Tabelę projektował Jan Erdman

Prasa niemiecka ocenia bokserów polskich

Prasa niemiecka bardzo obszernie omówiła mecz bokserski z Polska, nie starając się — co zapisujemy na jej plus — zatuszować doniosłości porażki. Oczywiście wynik meczu Campe—Chmielewski jest kwestionowany bodaj przez wszystkich sprawozdawców. Nie ma w tym zreszta nic nadzwyczajnego: walka była wyrównana, a wtedy mimo woli każdy ciągnie zwycięstwo na stronę swego rodaka. To nie obraża naszego poczucia objektywizmu.

Natomiast zdumiewać musi, że nasi koledzy niemieccy kwestionują również wynik Kolczyńskiego (a niektórzy — i Koziołka!), a nabierają wody w usta, kiedy chodzi o pokrzywdzenie Piłata. Pod tym względem kierownicy ekspedycji (dr Metzner i Hieronimus) wykazali więcej bezstronności od dziennikarzy.

Spośród pism codziennych na specjalną uwagę zasługuje recenzja „Völkischer Beobachter", pióra popularnego w Niemczech spikera radiowego Arno Hellmisa (transmitował on mecz Schmelinga z Louisem).

„V. B." pisze m. inn.:

— Pięściarze niemieccy byli kiedyś nauczycielami Polaków. To pamięta się tutaj i podkreślił to w swym przemówieniu powitalnym prezes związku polskiego Mirzyński. Dodał jednak zaraz, że z uczniów wyrośli równorzędni przeciwnicy. Że tak jest doświadczymy tego na sobie za chwilę.

Kto przypuszcza, że gwałt południowców góruje nad tym ze środkowej lub wschodniej Europy, ten niech przyjedzie do Poznania. To jest niemal niewiarygodne, jaki hałas wywołać potrafiło 5 tysięcy ludzi w poznańskiej Hali Targów, aby podtrzymać swoich zawodników...

Po długiej przerwie bokserska amatorska reprezentacja Niemiec musiała znowu uznać się za pokonaną. Polacy jeszcze bardziej poszli naprzód, zostali doskonale przygotowani w swych klubach i pod kierunkiem dzielnego trenera Stamma, byli znakomicie nastawieni na każdego przeciwnika i wreszcie nie okazywali — rzecz nieoczekiwana! — wiony skutek wspólnego obozu treningowego. Wśród frenetycznych okrzyków widowni Polacy walczyli jak diabły.

U nas szwankowało przede wszystkim nastawienie taktyczne. Abstrahując od tego, że drużyna posiadała słabe punkty i że błędna decyzja pozbawiła Campego zwycięstwa, a nas zasłużonego remisu, ósemka pozostawiała wiele do życzenia. Że w gorączce walki obie strony nie zawsze walczyły zupełnie czysto, jest dość zrozumiałe".

Przy omawianiu walk Hellmis uznaje zwycięstwo Koziołka, porównywując braku powietrza w trzeciej rundzie: błogosławiąc go do amerykańskiego Murzyna Wilsona, który zrobił tak wielkie wrażenie podczas Olimpiady. Wygraną Czortka przypisuje sprawozdawca jego większej sile fizycznej i zwycięstwo jego ocenia jako nieznaczne.

Heesemu ma Hellmis za złe, że w 3-ej rundzie wdał się w niebezpieczną bijatykę z Woźniakiwiczem, zamiast ograniczyć się do punktowania. O zwycięstwie „utalentowanego Kolczyńskiego" pisze V. B., że „rozstrzygnięcie to nie może mieć zbyt wielkich pretensji do objektywizmu".

— Ale poszło jeszcze lepiej, kiedy berliński średniak Erich Campe panował dzięki swej znakomitej pracy na dystans przez wszystkie trzy rundy nad wielkim przeciwnikiem, mistrzem Europy Chmielewskim, a w trzeciej rundzie osiągnął nawet efekt strateczności. Atakujący bezustannie Chmielewski był ciągle trafiany przez znakomicie boksującego, choć może w technice uderzenia niedostatecznie wszechstronnego berlińczyka i już pisaliśmy na kartce „Zwycięzca Campe", kiedy ogłoszono wygraną Polaka. Był to jedyny wypadek, kiedy publiczność odwróciła się od swego człowieka (?— Uwaga red.), a to już posiada wyjątkową wymowę...

Kto śledził postępy polskich pięściarzy amatorskich, upartą staranność z jaką pracuje się nad poprawą umiejętności u wschodnich sąsiadów i wreszcie godną postawę z jaką przyjmowali Polacy porażki w okresie naszej — ten powinszuje z całego serca naszym starym przyjaciołom sportowym. Wygląda prawie na to, że teraz my zostaliśmy zepchnięci do roli uczącego się. W każdym razie widziało się w Poznaniu wyraźnie, że zanim znowu nazwiemy się z dumą najsilniejszą nacją bokserską trzeba będzie wypełnić pewne błędy ubiegłych lat".

Inne pismo codzienne o znacznym zasięgu w sferach sportowych „B. Z. am Mittag" daje nad sprawozdaniem z Poznania tytuł:

Polska — mocarstwo pięściarskie, czy już minęło 7 tłustych lat Niemier?

W tekście znajdujemy m. inn. następujące uwagi:

— Wyświadczylibyśmy naszym zawodnikom złą przysługę, gdybyśmy wynik 10:6 przypisali wyłącznie niewątpliwej i nawet przez Polaków przyznanej omyłce w walce Chmielewski — Campe. Faktem jest, że nasi wschodni koledzy sportowi poprawili się jeszcze bardziej pod kierunkiem swego pierwszorzędnego trenera Stamma, że dzięki 14-dniowemu wspólnemu obozowi wystąpili w najlepszej formie i w Koziołku i Kolczyńskim otrzymali klasowy narybek...

Drużyna polska wywarła naogół bardzo silne wrażenie. Poprzedni błąd słabej trzeciej rundy zgubiony został na obozie i każdy zawodnik walczył tak, jak gdyby został przedtym nastawiony na tego właśnie przeciwnika. Mucha Sobkowiak i piórko Czortek bili się bezbłędnie, a czego innym zwycięzcom polskim brakowało, to uzupełnili obdarzeni potężnym głosem słuchacze w swych okrzykach zachęty. Uwaga niemieckiej „mamy zespołu" Bonny Schmidta, że dziesięciokrotnie większy tłum widzów niemieckich nawet za forsę nie byłby w stanie przelicytować tego reko du głosowego jest zupełnie trafna...

Bankiet końcowy przyniósł podczas sympatycznych przemówień dalsze wzmocnienie serdecznej przyjaźni polsko - niemieckiej wśród pięściarzy. Przyjaźń ta nie ucierpi na tym, że uczniowie stali się równorzędnymi przeciwnikami".

„Angriff" kwestjonuje również wynik walki Chmielewski — Campe, dodaje jednak zaraz, że to zastrzeżenie nie umniejsza bynajmniej sukcesu Polaków.

„12 Uhr Blatt", pismo interesujące się specjalnie boksem amatorskim, atakuje ostro niektórych zawodników (m. inn. Campego) za to, że nie słuchali rad swego sekundanta.

Jak widzimy Niemcy pogodzili się już z tem że nie zasiadają już bezkonkurencyjnie na tronie mistrzów Europy. Stwierdzono błędy, zabrano się do ich naprawienia, rozpoczęto przygotowania do rewanżu w Monachium. Stosunki wzajemne — zwycięstwo poznańskie nie tylko nie osłabiło, ale przeciwnie — zacieśniło.

Bardzo słusznie! Tak powinno być wśród sportowców.

Na lodowej arenie Pragi

Taktyczny manewr kosztem dobrej opinii

Osłabiony skład Polski przegrywa ze Szwajcarią

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Praga, wtorek.

Przedpołudniowe mecze wtorkowe były nareszcie ostatnim występem słabych drużyn. Odtąd mamy już tylko **prawdziwe mecze hokejowe.**

Nie będzie już pustych ławek, gwizdów, śmiechów widowni. A gdy będzie grała Czechosłowacja, będzie murowany komplet: 12.000 widzów.

W pierwszym meczu **Węgry pokonały Rumunię 3:1** (1:1, 1:0, 1:0). Zanosiło się na sensację, bo pierwszą bramkę strzelił Rumun Panenko. Węgrzy przeszli jednak do generalnego ataku, wyrównali i odtąd panowali nad grą, nie wysilając się zbytnio. Dopiero w ostatniej tercji Rumuni zdobyli przewagę i mieli parę murowanych szans. Dalsze bramki strzelili Rona i Haray. Grał też Miklos „ciężko" kontuzjowany na meczu z Polską, jak twierdził kierownik drużyny węgierskiej Minder.

W drugim meczu **Niemcy pokonały Norwegię 8:0** (2:0, 1:0, 5:0). Norwegowie grają z meczu na mecz gorzej, zapominają o jeździe na łyżwach; a o podawaniu krążka, taktyce, o strzelaniu nie mieli nigdy pojęcia. Charakterystyczne jest, że słabe drużyny jak Litwa i Norwegia załamują się zupełnie w miarę postępów rozgrywek. Za dużo dla nich tego dobrego.

Niemcy panowali zupełnie nad grą, chwilami atakowali w piątkę, posłali Jaeneckego do ataku, ale... nie grali dobrze. Nie umieją strzelać, grają miękko, chaotycznie. Jaenecke na próżno próbował wprowadzić porządek. Dwie bramki puścił prawie samobójczo bramkarz norweski, parę padło w tłoku, parę tylko z dobrej kombinacji. Bramki: Wild, Lang, Schmiedinger, Ball, Strobl, Jaenecke, Ball, Jaenecke.

Po meczu Polska — Szwajcaria odbyło się spotkanie **Anglia — Ameryka 1:1** (0:0, 0:1, 1:0). Mecz mimo wyniku remisowego nie został przedłużony, bo było obojętne kto wygra. Obie drużyny wchodziły już i tak do półfinału.

Mimo, że stawka była niewielka, grano ostro, stwarzając widowisko porywające. Ataki zmieniały się co chwila, szarżowano ciałem, jak się to dotąd Pradze nie śniło.

Amerykanie mieli w pierwszej tercji dwie pewne szanse, w drugiej strzelił Bogue bramkę, po czym Anglia pokazała co potrafi. Kelly nie schodził w ogóle z boiska, atakowano bez przerwy, aż wreszcie w trzeciej tercji znakomity Davey wyrównał. Sędzia Sachs wyłączył Amerykanina Lemieux i Anglika Dailley.

Szwajcaria — Polska 7:1 (3:0, 1:0, 3:1)

Gdy przed samym meczem p. Warmiński oświadczył nam, że wystąpi skład wybitnie rezerwowy, ogarnęło nas dwojakie uczucie.

Nie można bowiem odmówić słuszności kapitanowi sportowemu, który rozumuje mniejwięcej tak: „Graliśmy bez przerwy cztery dni. Nasi najlepsi powinni więc wypocząć, bo teraz zaczynają się prawdziwie poważne mecze. A spotkanie ze Szwajcarią jest właściwie spotkaniem towarzyskim — i tak jesteśmy w półfinale. Ten dzień odpoczynku za to może zaważyć na szali jakiegoś meczu finałowego z Czechosłowacją lub z Niemcami. Może zaoszczędzimy siły, potrzebne do ostatniego zwycięskiego zrywu. Poza tym Kowalski grać nie może, bo go wciąż boli noga, a Stogowski jest jeszcze zdenerwowany meczem z Węgrami".

Z drugiej strony czy przyjechaliśmy tu po mistrzostwo świata, czy też by grać jak najwięcej, by zostawić jak najlepsze wrażenie któremu bardzo może zaszkodzić wysoka porażka ze Szwajcarią? Czy nasi gracze mieli aż tyle treningu, aby obawiać się o ich przemęczenie, zwłaszcza w meczu nawpół towarzyskim?... Czy nie więcej zyskalibyśmy grając jednak w pełnym składzie?

I skład był istotnie rekordowo słaby. Tylko obrona w komplecie; w bramce Tarłowski, z ataków — szczątki! Wołkowski (zapasowy) miał grać tylko w trzeciej tercji. Zieliński i Burda odpoczywają. Pozostał tylko Król. Napady grały w składzie: Marchewczyk, Urzoń, Przedpełski; Andrzejewski, Michalik, Król. Potem Wołkowski grał z Królem i Marchewczykiem, a Urzoń z Michalskim i Andrzejewskim.

W tym składzie nie wiele można było zrobić nie tylko Szwajcarii, ale może nawet Rumunii. Nie mamy narybku hokejowego, który mógłby w pewnym nych repów. Albo nie umieją jeździć, albo nie mają warunków fizycznych, albo nie rozumieją gry. Dopóki nie było na boisku Wołkowskiego, gra była nużąco jednostronna. Obrona nie wspomagana zupełnie przez atak uginała się co chwila pod naporem dwu znakomitych ataków „ni" i „er". Na domiar złego Tarłowski w bramce był co prawda spokojny, ale puszczał strzały, które Stogowski by zatrzymał. Puścił takich strzałów trzy. 4:1 brzmiałoby lepiej.

Gdy na boisko wszedł Wołkowski — już w drugiej tercji — wiele się zmieniło. Szwajcarzy pilnowali go jak oka w głowie, toteż z trudnością przebijał się, ale za to inni gracze polscy mieli wolniejsze pole. Gdy zaś raz Wołkowski przejechał 3 Szwajcarów, padła bramka.

Na pochwałę naszej drużyny musimy jednak dodać, że grała niezwykle ambitnie, nigdy nie rezygnowała z krążka. Dzięki temu miała aż trzy murowane szanse, które zaprzepaścił raz Król, raz Przedpełski, raz Urzoń.

Najgorsze jest to, że nikt z 8 000 widzów nie orientował się, że graliśmy w osłabionym składzie, znano tylko Wołkowskiego, a Wołkowski był na boisku.

Już w pierwszej minucie pada pierwsza bramka przez Pica Cattini. Drugą bramkę strzela ten sam gracz, a trzecią Torriani, po pięknym przeboju.

W drugiej połowie wchodzi na boisko Wołkowski i od razu jest groźnie pod bramką szwajcarską. Ale Król marnuje pewną sytuację. Prędko jednak obrona szwajcarska studzi zapały Wołkowskiego.

W każdym razie nawet do drugiego ataku wstępuje nowy duch. Cóż z tego, kiedy Przedpełski, stojąc sam przed bramką zwleka ze strzałem i zabierają mu krążek. Jedyną bramkę w tej tercji strzela Lohrer, po wyjeździe spoza bramki Tarłowskiego. Jednej bramki zdobytej w podobny sposób sędzia nie uznaje.

Trzecią tercję inicjuje wspaniały przebój Wołkowskiego, podanie do Króla — strzał łodzianina i jedyna nasza bramka. Za ostrą grę zostaje usunięty Geromini. Szwajcarzy — w czwórkę — krążą w kółko na własnej tercji, nasi niepotrzebnie im w tym przeszkadzają tak, że sędzia nie może interweniować. Mamy znów parę groźnych momentów (Król, Marchewczyk). Ale teraz do głosu dochodzi atak „er". W dwie minuty padają trzy bramki (Ch. Kessler i H. Kessler) — dwie puszcza fatalnie Tarłowski, który nadto raz bawi się lekkomyślnie krążkiem pod bramką, co omal nie kończy się golem. Kończy mecz usunięcie z boiska Torrianiego za faul na Marchewczyku.

Wieczorem odbyły się dwa mecze, które miały decydujący wpływ na dalsze losy turnieju. **Czechosłowacja przegrała z Kanadą 0:3** (0:2, 0:0, 0:1). Ogólnie spodziewano się tu zwycięstwa gospodarzy, gdyż tylko w ten sposób mieli gospodarze szanse wejścia do półfinału. Tymczasem Kanadyjczycy grali świetnie, (grają z meczu na mecz lepiej). W 5 minucie Bruce strzela pierwszą bramkę a w 12-ej Allan drugą. Sprawa została przesądzona. Czesi mają co prawda w drugiej tercji przewagę, atakują rozpaczliwie, na nic się to jednak nie zdaje. Kanadyjczycy strzelają trzecią bramkę i ustalają wynik dnia.

Teraz ostatnia nadzieja Czechosłowacji kryje się w porażce Szwecji z Austrią. 12.000 widzów dopinguje gorąco Austrię. Szwedzi nie zrazili się tym bynajmniej, grali szybko i energicznie, utrzymując grę zupełnie wyrównaną. W I tercji ku entuzjazmowi widowni, zdobywa Weistritzer ze skrzydła prowadzenie dla Austrii. W drugiej jednak O. Andersen wyrównuje.

Ogólnie spodziewano się, że mecz zostanie w myśl przepisów przedłużony. Aby ratować sytuację prezes ligi Loicq **nakazał zrezygnowanie z dalszych rozgrywek**, co wysuwało Czechosłowację do puli półfinałowej.

Po tej niesprawiedliwości, jaka spotkała Szwedów, wieczorem odbyło się losowanie. Prezes ligi proponował dwie grupy po 4 uczestników. Sprzeciwił się temu delegat Anglii, który domagał się zadośćuczynienia dla Szwecji i proponował powiększenie puli do 9 drużyn, podzielonych na trzy grupy. Projekt ten został przyjęto 9:7 głosami. Za Szwecją głosowała również Polska.

Podział na grupy przedstawia się następująco:

Grupa A: Szwajcaria, Stany Zjednoczone i Czechosłowacja,

Grupa B: Kanada, Węgry i Niemcy,

Grupa C: Anglia, Polska i Szwecja.

Do finału przewidziane są tylko trzy drużyny. W razie jednak gdyby w finale znalazły się obie drużyny zamorskie, rozegrany będzie jeszcze repesaż, aby wyłonić finalistę mistrzostw Europy.

Te niespodziewane perypetie przedłużyły turniej, który potrwa do poniedziałku.

Drugi mecz w półfinale rozegra Polska w piątek po południu z Anglią.

Anton Johansson, w rozmowie z dziennikarzem niemieckim Saalbachem, powiedział:

— Tak, rezygnujemy z mistrzostw, odbędą się one w Zakopanem. Zakopane potrafi to zrobić o wiele lepiej niż Sztokholm.

St. Rothert

Po zakończeniu gier w grupach, tabele wyglądają jak następuje:

I grupa	K	C	S	A	Gier	Pkt	St. br.
Kanada	■	3.0	3.2	3.0	3	6	9 2
Czechy	0:3	■	0:0	1:0	3	3	1:3
Szwecja	2:3	0:0	■	1:1	3	2	3:4
Austria	0:3	0:1	1:1	■	3	1	1:5

II grupa	A	USA	N	Ł	Nor	Gier	Pkt	St. br.
Anglia	■	1:1	1:0	5:1	8:0	4	7	15:2
U.S.A.	1:1	■	1:0	1:0	7;1	4	7	10:2
Niemcy	0:1	0:1	■	1:0	8.0	4	4	9:2
Łotwa	1:5	0:1	0:1	■	3:1	4	2	4:8
Norwegia	0:8	1:7	0:8	1:3	■	4	0	2 26

III grupa	S	P	W	L	R	Gier	Pkt	St. br.
Szwajcar.	■	7:1	1:0	15:0	8:1	4	8	31:2
Polska	1·7	■	3:0	8:1	3:0	4	6	15:8
Węgry	0:1	0 3	■	10:1	3.1	4	4	13 6
Litwa	0:15	1:8	1:10	■	1:0	4	2	3:33
Rumunia	1:8	0:3	1:3	0:1	■	4	0	2 15

Z ostatniej chwili

KANADA — NIEMCY 3:2
(1:1, 0:1, 1:0, 1:0).

PRAGA, 16. 2. — Tel. wł. — Pierwszy z półfinałów omal nie zakończył się sensacją. Na 35 sekund przed zakończeniem meczu Niemcy prowadziły w grze z Kanadą 2:1. Zanosiło się na detronizację mistrza świata. Publiczność szalała z emocji i dopingowała w niesłychanie żywy sposób Niemców. Niestety, bramkarz Hoffinger, który przez trzy prawie tercje obronił ze sto niebezpiecznych strzałów, w ostatniej minucie puścił wyrównujący gola, gdy siedziało na nim czterech Kanadyjczyków. Teraz nie ulegało już wątpliwości, że rozstrzygną oni mecz dla siebie. Istotnie, w pierwszym przedłużeniu Godfrey strzela z obrony silnie i celnie. 3:2!

Początkowo mecz był nudny. Niemcy strzelają pierwszą bramkę w 11 minucie pierwszej tercji, w 10 sekund później pada wyrównanie. W drugiej tercji Niemcy znów prowadzą. Wina to bramkarza kanadyjskiego, który jest najsłabszym punktem drużyny.

*

Dzisiaj, w środę, wieczorem o godz. 23-ej Polska gra swój pierwszy mecz półfinałowy ze Szwecją. Zadecyduje on, czy mamy szanse walczyć potem w repeszażu drugich drużyn z grup półfinału.

St. R.

Dziennikarze twierdzą, że Wołkowski jest najlepszym środkowym napastnikiem turnieju.

W Pradze jest zimno. Od dwu dni pada śnieg, który przestał dopiero po południu.

Niedziela i poniedziałek

Popisowy dzień naszych hokeistów

W dobrym stylu zwyciężają Węgrów 3:0

PRAGA, poniedziałek.

W niedzielę późnym wieczorem (z powodu przedłużenia o godzinę meczu Szwecja — Czechosłowacja odbył się mecz Ameryka — Norwegia z wynikiem 7:1. Amerykanie wysilali się tylko w pierwszej (4:0) i trzeciej tercji (3:0). Nie mają żadnej taktyki, nie uznają cofania się napastników do obrony. Są tylko szybcy, przebojowi silni.

W poniedziałek rozegrano tylko cztery spotkania. Rozpoczęto od meczu Szwajcaria — Litwa, który wygrali Szwajcarzy w rekordowym stosunku 15:0 (9:0, 2:0, 4:0). Litwini mają już po uszy hokeja, ledwie ruszają się po lodzie; chce im się płakać, a nie grać. Turniej był dla nich o trzy dni za długi. Po meczu z Rumunią zdawało im się, że umieją grać; teraz wiedzą, że nie mają pojęcia. Szwajcarzy spacerowali po boisku i strzelali bramki: Pec Cattini (5), H. Cattini (3), H. Kessler (2), Torriani (2), Lohrer (2), Geromini (1).

W następnym spotkaniu Anglia pokonała Łotwę 5:1 (1:0, 2:0, 2:1). Łotysze grali bardzo dobrze, mieli szereg „murowanych" pozycyj, które starali się wykorzystać zbyt nerwowo. Anglicy nie wysilali się zbytnio. Bramki: Davey (2), Archer (2), Chappeld; dla Łotyszów doskonały Pusmus.

Po tym meczu utwierdza się ostatecznie opinia: Łotwa jest rewelacją turnieju, brak jej tylko ostatniego szlifu, aby przejść do extraklasy.

*

Z drżeniem serca oczekiwaliśmy pierwszego poważnego meczu drużyny polskiej, nie tylko dlatego, że nie mieliśmy do naszego zespołu zaufania: graliśmy po starciu takich potentatów jak Niemcy i Ameryka, wobec 6000 widzów niezbyt przychylnie dla nas usposobionych.

Próbę przeszliśmy doskonale, zdobyliśmy widownię, pozyskaliśmy zaufanie we własne siły. Jednym słowem — pobiliśmy Węgrów w stosunku 3:0 w jednym z najciekawszych meczów turnieju.

Lwia część zasługi przypada w udziale Wołkowskiemu. Gdy inicjował swe przeboje, w loży dziennikarskiej z prawa i z lewa sypały się pytania: — To chyba Kanadyjczyk?

Istotnie, nie ustępował on najlepszym Kanadyjczykom; ma niezrównaną zaletę: prosty przebój, bez kluczenia, który rozrywa obronę; nagłe skręty, które ją demoralizują. Nie jest egoistyczny. Pierwsza bramka padła w sytuacji, która prosiła się o strzał. Urzoń miał jednak lepszą pozycję. Wołkowski mu podał. To gracz wielkiego formatu. A zadania nie miał wcale ułatwionego. Z lewej strony kontuzjowany kolanem rumuńskim Kowalski, pół inwalida, który ruszał się jak cień. Z prawej młody, szybki, ambitny Urzoń, niedojrzały jednak jeszcze i mało rutynowany. Z tyłu niepewna obrona, którą trzeba ciągle wspomagać.

Wołkowski był jednak wszędzie; wprowadzał na boisko żywioł w najlepszym wydaniu, stworzył koloryt meczu. Porwał też swym przykładem drugi atak, początkowo niewyraźny, potem coraz groźniejszy, coraz lepiej kombinujący.

Mecz był ciekawy. Węgrzy grali z wielką ambicją i wcale nie tak źle. Obrona była co prawda zdemoralizowana wypadami Wołkowskiego; ataki rwały się, ale były groźne. Niejedną sytuację zepsuły im rozklekotane nerwy, spokój Stogowskiego i jego ryzykanckie, ale jakże efektowne wypady.

Technicznie byliśmy lepsi, nie ustępowaliśmy im też twardością i szybkością. I mieliśmy taką indywidualność jak Wołkowski.

Nie tłumaczy porażki Węgrów ani przypadkowa kontuzja Barczy, który dostał krążkiem w głowę, ani przypadek Miklesa, którego zniesiono z boiska po zderzeniu z Ludwiczakiem. Było wówczas już 3:0, zbliżał się koniec meczu.

Wołkowski jest od samego początku oczkiem w głowie Węgrów: koszą go jak mogą; za jeden taki faul usuwa sędzia Kraatz Jeneya z boiska. Po zmiennych atakach pada wreszcie pierwsza bramka. Wołkowski cudownie się przebija, mija trzech Węgrów i pod samą bramką podaje Urzoniowi, który strzela przytomnie. W 9 min. jest 1:0.

Węgrzy rzucają się do ataku; mają przewagę; marzymy, aby wynik się nie zmienił. Raz pada bramka Stogowskiego pod impetem dwu Węgrów, raz Stogowski wspaniałym wypadem dosięga krążka i wyrzuca go za bandę. Puentą pierwszej tercji jest znakomity przebój Wołkowskiego: Hircsak broni, powtórny strzał też trafia w mur ciał węgierskich.

W drugiej tercji znów Wołkowski inicjuje pierwszorzędną akcję; podaje Urzoniowi, ale ślązak nie dosięga krążka. W 5 min. Kowalski schodzi z boiska i zastępuje go Przedpełski.

Węgrzy atakują nie na żarty: Szamosi stoi sam przed pustą bramką i nie umie trafić. Drugi atak dochodzi do głosu. Król i Zieliński oddają dwa strzały. Sędzia Kraatz usuwa Kasprzaka, choć drugi sędzia, Froehlich, protestuje; po 5 minutach wraca Kowalski.

Znów Wołkowski atakuje i strzela wspaniale. Mógłbym przysiąc, że krążek wpadł do bramki, odbił się i wpadł pod siedzącego na ziemi Hirscsaka. Sędzia gola nie uznaje.

W 12 min. Wołkowski mija trzech graczy i strzela nie do obrony z pół metra.

Następuje przegrupowanie ataków. Król idzie do pierwszego, Przedpełski do drugiego — stoi sam przed bramką i pudłuje.

W trzeciej tercji Stogowski w niebezpiecznym momencie robi swą słynną sztuczkę: wyrywa bramkę „z korzeniami" z lodu i unika w ten sposób gola. Sędzia na szczęście jest pobłażliwy.

Węgrzy faulują coraz więcej i wędrują za boisko. Nasz drugi atak jest na lodzie. Burda się przebija prawą stroną, podaje Królowi, bramkarz wybiega — Polak strzela, nieuchronnie 3:0.

Za chwilę strzał Burdy broni Barcza głową i schodzi skrwawiony z boiska. Wypad Miklasa rozbija się na twardych ramionach Ludwiczaka, Węgra znoszą z boiska z rozciętą brwią i wargami.

Koledzy z trybuny dziennikarskiej winszują nam pięknego meczu. Od jutra Praga przestanie mówić o Łotwie, a milczeć o Polsce.

W poprzednim meczu

AMERYKA POKONAŁA NIEMCY 1:0

(1:0, 0:0, 0:0). Niemcy cierpią zdecydowanie na impotencję strzałową. Zdobyli dotąd w trzech meczach tylko jedną bramkę — i to z Łotwą. Przeboje Jaeneckego z końca boiska są efektowne, ale idą bokiem, nie rozrywają obrony nie grożą bramką. Atak kombinuje dobrze, ale zwalnia pod bramką, której nadomiar złego broni świetny Cosby.

Umie on nie tylko krzyczeć na drużynę — usta mu się nie zamykają — i wskutek tego omal nie doszło do jedynej w swoim rodzaju sytuacji — usunięcia bramkarza z boiska (chciał to zrobić szwajcarski sędzia Kraatz).

Bramkę strzelił w 7-ej m. Tobien

St. R.

Na kongresie okazało się, że Polska nie odpowiedziała ani na ankietę Związku Międzynarodowego dotyczącą ilości Kanadyjczyków w drużynach, ani też nie zgłosiła swych sędziów międzynarodowych na sezon bieżący. Sachs sędziuje na mistrzostwach tylko dzięki swym osobistym stosunkom.

Polska ma największe zaległości finansowe w stosunku do Związku spośród wszystkich państw. Wynoszą one około 400 fr złotych.

Jeszcze raz Polska - Niemcy

Na zapaśniczej macie nie mamy żadnych szans

KATOWICE, 16.2. — W tydzień po batalii poznańskiej stajemy do nowego starcia z Niemcami. Tym razem w gałęzi co prawda mniej popularnej — w zapasach.

Jeśli chodzi o wynik, łudzić się niesposób! Przegramy niewątpliwie! Znający kulisy meczu, utrzymują, że Niemcy postąpili wręcz nielojalnie — co podkreślamy już dziś, by uprzedzić triumfalne głosy zwycięzców, których adherenci widzą w przyszłym wyniku chorzowskim rewanż za... Poznań!

W kontrakcie z Niemcami była mowa o drugim garniturze, podobnym do tego, który dwukrotnie rozgromił Czechów, zresztą od nas lepszych.

O zawodnikach naszych już pisaliśmy. Przedstawmy tedy ich przeciwników:

ADAM MUELLER, lat 22 pochodzi z Nadrenii i jest mistrzem Rzeszy. Walczył w reprezentacji przeciwko Austrii i Czechosłowacji; wszystkie walki rozstrzygnął na swą korzyść zwycięstwami na łopatki!

JAKUB BRENDEL, uchodzi za jednego z najlepszych asów zespołu reprezentacyjnego. Liczy 30 lat — zamieszkuje w Norymberdze. Mistrz śląska z lat 1929, 30, 35, 36 i 37. Mistrz olimpijski z Los Angeles (w stylu wolnym), wicemistrz Europy 1930 roku, oraz mistrz Europy 37 r. w stylu wolnym.

W wadze lekkiej zmiana, która jest nowym wzmocnieniem: przyjeżdża dwukrotny wicemistrz olimpijski Wolfgang Ehrl (Monachium), który wraz ze znanym Sperlingiem dzierży rekord uzyskanych w reprezentacji zwycięstw!

EHRL liczy dziś 26 lat i uprawia sport zapaśniczy od 14 już lat. Ehrl jest podobnie jak Brendel — urzędnikiem magistratu w Monachium.

FRITZ SCHAEFER, jest mistrzem Europy w obu stylach! Lat 26. Mistrzem Rzeszy został poraz pierwszy w roku 34 — w roku 35-tym triumfował już w obu stylach. Kontuzja nogi unieruchomiła go na dłuższy czas. Na Igrzyskach berlińskich zdobył II-gie miejsce w st. wolnym.

KURT SCHROEDER, liczy 26 lat; zawodnik reprezentuje b. wielką klasę. Do zdobycia tytułu mistrza Niemiec stoi mu jednak na przeszkodzie wielki Schweickert.

LUDWIG SCHWEICKERT liczy dopiero 23 lata; walczy od 9 lat. Jest zdobywcą srebrnego medalu i wicemistrzem Europy. Dziś bezsprzecznie najlepszym atletą Niemiec. Schweickert jest wojskowym — pracuje w ministerstwie wojny w Berlinie.

KAROL EHRET jest jedynym eksperymentem w tym silnym składzie. Do eksperymentowania zmusiły dyktatora niemieckiego zapaśnictwa niespodziewane porażki Hornfischera i Seelenbindera na terenie Skandynawii. Ehret jest członkiem Reichsbahn Turnverein „Siegfried", drużynowego mistrza Niemiec. Liczy 27 lat — w życiu prywatnym: feldwebel Reichswehry. Jest jedynym debiutantem w siódemce.

Jeśli z kolei chodzi o dotychczasowy kontakt naszych reprezentantów z zawodnikami niemieckimi, to Szajewski przegrał w swoim czasie z Schäfferem w... Schifferstadt w 12 min. — po na ogół wyrównanej walce. Krysmalski walczył już z Schweikertem, któremu uległ w 14-tej.

Niemcy zjadą do Katowic w piątek o godz. 17,21, a po krótkim postoju wyruszą w dalszą drogę do Krakowa, gdzie wystąpią w sobotę. Przyjeżdżają oni pod kierownictwem „Führera" K. Frey'a, p. Steputata i „naczelnika" Gas. IV p. Wycisko.

Do Katowic powrócą goście w niedzielę o 7-mej rano lux-torpedą. Mecz w Chorzowie rozpoczyna się punktualnie o godz. 11-tej. Sędziować na punkty ze strony polskiej będzie p. Hain z Katowic.

Wszyscy zawodnicy polscy zgrupowani zostaną od czwartku w katowickim ośrodku W. F. (hr)

Przed rewią pingpongistów

CZĘSTOCHOWA, 14 lutego.

Losowanie tegorocznych mistrzostw Polski w tenisie stołowym, które rozegrane zostaną nadchodzącej soboty i niedzieli w Częstochowie, zostało z powodów technicznych wyznaczone dopiero na czwartek.

Przed rozpoczęciem mistrzostw rozegrane zostaną przedboje do indywidualnych mistrzostw Polski. Czterech finalistów tego turnieju zakwalifikuje się do indywidualnych mistrzostw Polski.

W grach drużynowych weźmie udział około szesnastu zespołów, które tworzyć będą dwie grupy. Dwie pierwsze drużyny tych grup utworzą potem pulę finałową.

Do mistrzostw indywidualnych pań pełne komplety zgłosił Śląsk, Lwów i Poznań.

Poniżej podajemy wykaz mistrzów poszczególnych okręgów

Śląsk: drużyny 1) RIOK (Świętochłowice), 2) TCL. (Siemianowice). Indywid. — 1) Pukiet (Makabi — Chorzów), 2) Piechaczek (TCL), 3) Werba, 4) Otręba (obaj RIOK). Do przedbojów: 1) Kawczyk (TCL), 2) Berenstandt (RIOK). Panie: 1) Ciechoniówna, 2) Bregulanka (obie RIOK), 3) Ruśniokówna (Zw. Strzel. Świętochł.).

Kraków: drużyny 1) Hagibor, 2) Makabi lub Samson Tarnów. Gra indywid. — 1) Klein, 2) Somper, 3) Schiff „Gutek" (wszyscy Samson — Tarnów), 4) Blonder, 5) Rozencweig (obaj Hagibor).

Poznań: drużyny 1) KPW. 4-rokrotny mistrz Poznania, 2) ZS. „Zuchowaci". Gra indywid. — 1) Szablewski (Zuchowaci), 2) Kordacz (Monopol), 3) Sikorski (KPW), 4) Matyja (Zuchowaci). Do przedbojów: 1) „Kierot", 2) Kowalczyk (obaj KPW). Panie jeszcze nie wyłonione.

Toruń: drużyna 1) KPW. „Pomorzanin" Toruń, 2) KSM. „Toruń-Mokre". Gra indywidualna — 1) Osmański (Pomorzanin), 2) Poręż (KSM).

Lwów: drużyny 1) Hasmonea (Lwów), 2) Gwiazda. Gra indywid. — 1) Reisler, 2) Lewenherz (Hasmonea), 3) Gallart, 4) „Galski" (Czarni). Do przedbojów: 1) Reisner, 2) Schweitzen. Panie: 1) Czyżnowska (Czarni), Konstantikówna (Jutrznia).

Warszawa: drużyny: 1) Gwiazda, 2) PZL. Gra indywidualna: Małujło, Czernichowski, Pęczkowski, Falk, Jezierski, Cukierman, Hochberg, Leniberger, Kleitman, Rojzen i Beker.

Łódź: 1) Makabi, 2) Orlęta względnie Hakoah. Indywidualne dodatkowo zgłoszą.

Częstochowa: drużyny 1) Hakoah, 2) Admira. Indywid. — 1) Birman (Admira), 2) Weisbrott (Hapoel), 3) Drożdżyk, 4) Bessergl!k (obaj Makabi). Do przedbojów: 1) Djament (Admira), 2) Fuks (Makabi). Panie: 1) Binenstokówna (Hak.), 2) Porusówna (Warta).

Migawki z turnieju praskiego

Czesi ofiarowali wszystkim drużynom białe berety z pomponami biało-niebiesko-czerwonymi i chorągiewkami państwowymi naszytymi z boku. Większość drużyn paraduje po mieście w tych ozdobach. Polacy nie są jednak nimi zachwyceni.

Opieka nad drużynami jest doskonała. Autobusy są zawsze do dyspozycji. Każdy zespół ma opiekuna-towarzysza spośród studentów mieszkających w Pradze. I to towarzysza o znacznych funduszach dyspozycyjnych.

Austriacy przed losowaniem twierdzili, że mają drużynę słabą. Gdy jednak wpadli do grupy silnej bez szans na wejście do półfinałów — zmienili taktykę i zaczęli opowiadać cuda o swej sile, o krzywdzie, która ich spotkała.

Anglicy uroczyście przysięgają, że mają tylko czterech graczy w drużynie, którzy kiedykolwiek grali w Kanadzie. Ale i oni urodzili się w Anglii i co najmniej 5 lat mieszkają już w Europie. Dlaczego wrócili z Kanady do Londynu — tego nie podają. Ale my wiemy: za grę w hokeja w Wembley dostają bajońskie pensje.

Zawodnicy i kierownicy skarżą się bardzo na złe miejsce na trybunie, które dostali od organizatorów. Czesi w ogóle nie szafują zbytnio biletami. Sędzia np. dostaje bezpłatny bilet tylko na mecz, który prowadzi...

Masowe wykluczenia Szwedów na meczu z Czechosłowacją było w głównej mierze zasługą Poplimonta. Ukarał on aż 6 razy Szwedów. Sachs wydalił tylko dwu Szwedów z boiska.

Inna rzecz, że Szwedzi popełniają cały szereg mimowolnych fauli: uderzają oni krążek z za dużym rozmachem, bardzo często podnoszą kij nad głowę. Jest to pozostałość gry w „bandy".

Przed każdym meczem odgrywane są oba hymny państwowe. Organizatorom zdawało się, że w ten sposób wywołają uroczysty nastrój. Tymczasem wywołuje to tylko znudzenie...

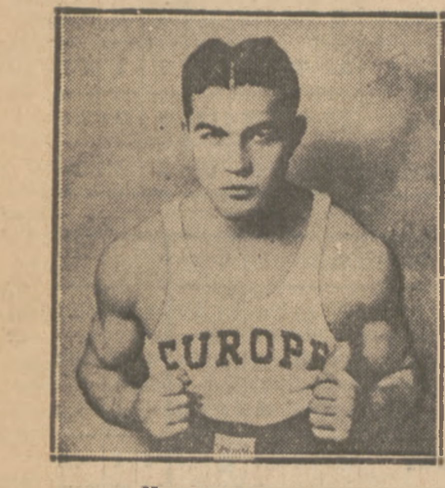
Bajeczki o Kanadyjczykach u Litwinów zaczynają się sprawdzać. Jest tam poprostu wielu Amerykan i Kanadyjczyków, w stylu naszego Polaka Toniego. Wszyscy prawie są emigrantami zza oceanu i widzieli jak tam grają w hokeja, ale sami grać nie umieją.

JĘDRZEJOWSKA PODWÓJNĄ LAUREATKĄ

Plebiscyt ustala listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich



Jadwiga Jędrzejowska



Henryk Chmielewski



Stanisława Walasiewiczówna

Wielki doroczny wyścig sportowców polskich, którego metą jest lista 10-ciu najlepszych, został wreszcie skończony i dziś jesteśmy w stanie ogłosić jego wyniki.

Jak już zanotowaliśmy w numerze poprzednim, nadesłano ogółem

3825 kuponów

plebiscytowych z całego kraju. Oto rezultat żmudnych obliczeń:

1. **Jędrzejowska** Jadwiga 37.518
2. **Chmielewski** Henryk 28.431
3. **Walasiewicz** Stanisława 26.757
4. **Gąssowski** Henryk 17.024
5. **Kucharski** Kazimierz 15.930
6. **Polus** Aleksander 15.175
7. **Wilimowski** Ernest 12.874
8. **Sobieraj** Czesław 9.231
9. **Noji** Józef 6.040
10. **Verey** Roger 5.982

Razem 174.962 pkt.

11) Marusarz St. 4013, 12) Szymura 3425, 13) Wajsówna 3217, 14) Napierała 2602, 15) Ehrlich 2490, 16) Wołkowski 1713, 17) Kalbarczyk 1692, 18) Rotholc 1550, 19) Kowalski 1407, 20) Wodarz 1381 (razem pkt. 23.502).

21) Sobkowiak 1341, 22) Kwaśniewska 1206, 23) Szczepaniak 1180, 24) Orlewicz 1116, 25) Segda 1048, 26) Kszkurno 1009, 27) Czortek 931, 28) Wostal 921, 29) Płontek 875, 30) Ludwiczak 640 (razem 10.167 pkt.)

Pozostałe tysiąc siedemset kilkadziesiąt głosów padło na 37 innych kandydatów.

W porównaniu do roku ubiegłego stwierdzić trzeba dwa ciekawe momenty: jednomyślność co do osoby pierwszego kandydata (tak musimy nazwać przecież miażdżące zwycięstwo Jędrzejowskiej), oraz pewne rozproszenie głosów — jeżeli chodzi o pełną dziesiątkę. Obecnie skupiła ona około 83 proc. ogólnej ilości głosów, wobec 90 proc. z roku ubiegłego.

Tym nie mniej, granica między pierwszą dziesiątką i drugą zarysowała się zupełnie zdecydowanie, różnicą niemal 2 tysięcy głosów dzielących Nr. Nr. 10 i 11. To świadczy, że lista oddaje dość ściśle opinię większości uczestników plebiscytu.

Przejdźmy teraz do bliższego sprezentowania 10-ciu „laureatów":

Jędrzejowska — Nr 1

Wicemistrzyni Wimbledonu i Forest Hills, trzecia rakieta świata. Zasługi jej zyskały przed kilkoma dniami „stempel oficjalny": Jędrzejowska zdobyła Państwową Nagrodę Sportową za rok 1937-my! A więc jeszcze jeden dowód, że wybór Czytelników Przeglądu Sportowego i tym razem był trafny.

Chmielewski — Nr 2

Mistrz bokserski Polski i Europy. Jeden z tych zawodników, którzy uczynili pięściarstwo nasze wielką potęgą i dla boksu polskiego zyskali szacunek daleko poza granicami kraju.

Walasiewiczówna — Nr 3

Najszybsza kobieta świata. Rekordzistka w biegach i skoku w dal. Od szeregu lat znakomita propagatorka polskiego sportu za Oceanem.

Gąssowski — Nr 4

Rewelacyjny biegacz młodego pokolenia. Wzór poświęcenia sportowego. Obniżył granicę rekordu Polski na 400 mtr. do poziomu godnego uwagi w całej Europie.

Kucharski — Nr 5

Najlepszy średniodystansowiec Polski i jeden z czołowych na świecie. Mistrz Anglii (pół mili) pogromca Lanziego (Włochy) i Robinsona (Ameryka).

Polus — Nr 6

Mistrz bokserski Europy wagi piórkowej, członek zespołu, który zdobył pierwszeństwo drużynowe i puchar księcia Bergamo w Mediolanie.

Wilimowski — Nr 7

Największy talent wśród piłkarzy. Stały gracz drużyny reprezentacyjnej i współtwórca jej głośnych triumfów roku minionego.

Sobieraj — Nr 8

Pierwszy kajakowiec na miarę światową. Pogromca Niemców. Zwrócił na kajakarstwo polskie uwagę Europy, a w kraju uczynił mu wreszcie miejsce wśród sportów „rekordowych".

Noji — Nr 9

As długiego dystansu. Jeden z czołowych biegaczy świata. W meczu z Niemcami odniósł dwa kolejne zwycięstwa na 5 i 10 km. Zawodnik skromny i ambitnie wypracowujący swą pozycję w sporcie.

Verey — Nr 10

Bezkonkurencyjny mistrz Polski i członek małej grupki najlepszych skiffistów europejskich. Znany z poświęcenia, kiedy chodzi o obronę barw kraju.

*

Z 10-ki zeszłorocznej weszli ponownie na listę: Jędrzejowska (1), Noji (2), Chmielewski (3) i Kucharski (5) W nawiasach podajemy ich poprzednie miejsca. Pozostała szóstka nie obroniła swych pozycyj.

Bilansując 12 lat naszych plebiscytów otrzymamy ciekawe zestawienie, jak dalece przygniatającą rolę w sporcie polskim odegrali lekkoatleci. Mówi o tym zamieszczona niżej tabela, punktująca wszystkie zdobyte w tym okresie miejsca:

Lekka atletyka	327
Tenis	77
Boks	50
Narciarstwo	49
Piłka nożna	27
Hippika	25
Hokej na lodzię	19
Wioślarstwo	19
Kolarstwo	18
Pływanie	17
Szermierka	6
Motocyklizm	5
Tenis stołowy	3
Lotnictwo	3
Kajakarstwo	3
Łyżwiarstwo	2

Na drugą pozycję tenisu zapracowała oczywiście Jędrzejowska, zbierając sama aż 49 pkt. Poza nią „pracowali": Czetwertyński, Kleinadel, Hebda i Tłoczyński.

Boks wyszedł na trzecie miejsce dopiero w tym roku, przed narciarstwo, które ulokowała tak wysoko para: Br. Czech i St. Marusarz.

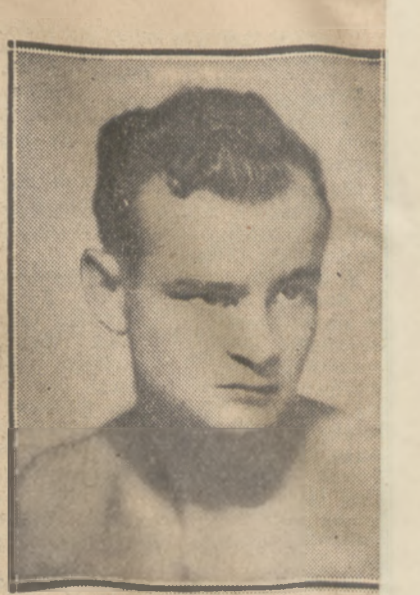
Piłka zaczyna się dopiero dorabiać, a hippika wspomina tylko dawne „czasy świetności" — stojąc w miejscu. To samo można powiedzieć o kolarstwie i hokeju na lodzie. Inne działy punktowane były raczej koniunkturalnie, na końcu listy poszczególnych lat.

●

Sprawdzenie, którym kuponom przyznane będą nagrody — zajmie znów kilka dni czasu. Wyniki ogłosimy w numerze poniedziałkowym.

●

O terminie uroczystego wręczenia nagród honorowych Związku Polskich Związków Sportowych — Jadwidze Jędrzejowskiej i zespołowi bokserów — nastąpi specjalne zawiadomienie.



Aleksander Polus



Ernest Wilimowski



Czesław Sobieraj

Państwowa Nagroda Sportowa
w rękach Jadwigi Jędrzejowskiej

W poniedziałek, w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu WF., odbyło się posiedzenie komisji nadawczej Państwowej Nagrody Sportowej na rok 1937. W posiedzeniu wzięli udział: zastępca dyrektora Państwowego Urzędu WF ppłk. Zietkiewicz, jako przewodniczący, wiceprzewodniczący Rady Naukowej WF gen. Rouppert, delegat Ministerstwa Spraw Zagranicznych radca Olchowicz, przedstawiciel Centralnego Instytutu WF. im. Marszałka Piłsudskiego kpt. Suchorzewski, przedstawiciel Związku Polskich Związków Sportowych płk. Zołędziowski, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk. Glabisz, prezes jednego z najlepszych klubów sportowych (powołany na wniosek Zw. Polskich Zw. Sportowych) p. Kuczyk (poznańska Warta), prezes Zw. Dziennikarzy Sportowych red. Sikorski i szef wydziału WF Państwowego Urzędu WF major Sienczak.

Wysunięte zostały następujące kandydatury do nagrody: Jędrzejowskiej, Walasiewiczówny oraz reprezentacje bokserów i piłkarzy.

Po dyskusji nagrodę na rok 1937 przyznano — większością głosów — Jadwidze Jędrzejowskiej. W uzasadnieniu komisja wzięła pod uwagę: Jędrzejowska zdobyła w r. 1937 wicemistrzostwo świata w tenisie oraz drugie miejsce w mistrzostwie Ameryki, wybitnie rozsławiła imię sportu polskiego za granicą oraz podczas całej swej dotychczasowej działalności sportowej odznaczyła się ambicją, ofiarnością i karnością, stwarzając szlachetny typ wzorowego sportowca.

Komisja wyróżniła nadto zespół reprezentacyjny piłkarski, zespół reprezentacyjny bokserski oraz Walasiewiczównę.

Nagrodę stanowi rzeźba dłuta Józefa Klukowskiego „uwieńczenie zwycięzcy", wyróżniona złotym medalem olimpijskim podczas olimpiady w r. 1932 w Los Angeles. Według regulaminu, jest to nagroda stale wędrowna, a zwycięzca otrzymuje na własność dyplom i kopię bronzową nagrody.

W poprzednich latach nagrodę zdobyli:

1927 — Halina Konopacka.
1928 — Halina Konopacka
1929 — Budzyński i Mikołajczyk,
1930 — Stanisław Petkiewicz.
1931 — Janusz Kusociński.
1932 — Stanisl. Walasiewiczówna.
1933 — Stanisl. Walasiewiczówna.
1934 — Jadwiga Wajsówna.
1935 — Roger Verey.
1936 — Jadwiga Wajsówna.
1937 — Jadwiga Jędrzejowska.

Arsenal pożegnał się z pucharem
Dzień niespodzianek na boiskach Anglii



Gąssowski i Kucharski



Puchar ks. Bergamo zdobyli bokserzy na m.strz. Europy.

Londyn, w lutym 1938 r.

W pucharze Anglii sensacja goni sensację. Mecze piątej rundy wywróciły do góry nogami wszystkie staranne obliczenia znawców. Wszyscy niemal faworyci dostali lanie. Arsenal przegrał na własnym boisku z Preston North End... Manchester City i Huddersfield Town również zwyciężyły na wyjezdnych meczach, co w spotkaniach pucharowych jest rzeczą niezwykle rzadką. Wreszcie, York City, słabiutka drużyna trzeciej ligi, odniosła jeszcze jedno sensacyjne zwycięstwo bijąc pierwszoligowy Middlesborough!...

Największą sensacją była bezwzględnie porażka Arsenalu, do soboty głównego faworyta pucharu. Arsenal uchodzi w Anglii za drużynę, która wykazuje najwyższą formę na meczach pucharowych. Sobotni mecz zawiódł jego wielbicieli. Preston North End, drużyna przeciętna i bezbarwna, pokonała Arsenal grą zespołową. Drużyna londyńska składała się z wielkich gwiazd — samych niemal internacjonałów — ale... grała zbyt nerwowo, zbyt indywidualnie. Drake nie mógł sobie poradzić ze Smithem, małym środkowym pomocnikiem Prestonu, skrzydła — Bastin i Kirchen — rozbijały się o żelazną obronę, a łącznicy wypadli wręcz fatalnie. Brak łączników jest zresztą największą bolączką Arsenalu i p. Allison rozjeżdża po całej Anlii w poszukiwaniu nowych graczy.

Sensacja Nr 2, to wspaniały sukces York City. Drużyna ta przeszła przez dwie rundy eliminacyjne, rozgrywając w każdej z nich po dwa mecze, gdyż pierwsze zakończyły się remisem. Potym, w trzech kolejnych spotkaniach rozprawiła się bez trudu z takimi sławami, jak Coventry City, West Bromwich Albion i Middlesborough. York City składa się z pół-zawodowców, gdyż gracze pracują w dzień w fabrykach a trenują tylko wieczorami i podczas week-endów. Cała drużyna kosztowała 50 funtów. Sumę tę zapłacono za lewoskrzydłowego Spoonera, gracza, który zdobył decydującą bramkę w sobotę. A Middlesborough, drużyna z czterema internacjonałami, warta około 30.000 funtów, przegrała z kretesem.

Teraz dwie mniejsze niespodzianki: Luton Town, drużyna niemal niezwyciężona na własnym boisku, uległa bez walki Manchester City 1:3. Manchester City grając z wiatrem w pierwszej połowie zdobyła w dziesięć minut trzy bramki i to wystarczyło. Niespodziewanie przegrał również na własnym boisku Liverpool z Huddersfield Town, 0:1. Leader ligi Brentford zakwalifikował się do ćwierć finału bijąc drugoligowy Manchester United a zeszłoroczny zwycięzca pucharu Sunderland pokonał Bradford 1:0. Sunderland w trzech meczach pucharowych zdobył tylko trzy gole, ale wystarczyło to za każdym razem na zwycięstwo!

Dwa mecze zakończyły się remisem. W najpiękniejszym spotkaniu dnia Aston Villa zremisowała w Londynie z Charlton Athletic 1:1. Był to mecz jakiego dawno nie oglądano. Aston Villa zademonstrowała najwyższy poziom techniki futbolowej: grę szybką, przyziemną, wspaniałą współpracę pomocy z atakiem. Charlton Athletic wypadł również dodatnio, ale remis jest dla niego wynikiem bardzo szczęśliwym. Aston Villa zdobyła pierwszą bramkę w 50 minucie gry i przeważała przez cały czas, aż do chwili zmiany taktyki, gdy zamiast dalszych ataków przeszła do defensywy, chcąc utrzymać jedynie prowadzenie. Był to jednak zgubny pomysł, gdyż lotny atak Charlton Athletic znalazł przerwę w obronie Villi i na pięć minut przed końcem zdobył wyrównujący gola.

Drugi remisowy wynik padł w meczu Chesterfield — Tottenham Hotspur 2:2. Spotkanie to, zarówno jak i mecz Aston Villa — Charlton Athletic zostaną powtórzone.

Frekwencja na meczach sobotnich była niebywała. Osiem spotkań oglądało 370 tysięcy osób płacąc 750.000 złotych, przeciętnie 46.000 osób i 95.000 złotych na mecz. Rekord frekwencji miał Charlton Athletic, na boisku którego zebrało się 76.000 (!) osób, a najwięcej pieniędzy zebrał, jak zwykle Arsenal 7.214 funtów! Jako kontrast przytoczę mecz drugiej rundy pucharu Szkocji, Larbert — Morton: frekwencja — 200 osób, kasa — 100 złotych...

Do ćwierćfinałów zakwalifikowało się definitywnie sześć drużyn. Obai zeszłoroczni finaliści: Sunderland i Preston North End, mistrz ligi Manchester City, obecny leader ligi Brentford, Huddersfield i York City. Widać z tego, iż klasa mówi z siebie, gdyż poza York City, są to wszystko drużyny reprezentujące najwyższy poziom.

Faworytem jest obecnie Preston North End, którego cena w zakładach jest 7 do 2. Na drugim miejscu znajdują się Brentford, Huddersfield i Manchester City 5 do 1, a York City, mimo ciągłych zwycięstw jest ciągle 25 do 1...

Dziś w lokalu F. A. odbyło się ciągnienie ćwierć-finałów. W wyniku jego Brentford spotka się u siebie z Preston North End; York City grać będzie z Huddersfield Town Chesterfield albo Tottenham Hotspur z Sunderland, oraz Aston Villa lub Charlton Athletic z Manchester City. Mecze odbędą się 5 marca.

Jerzy Sokołów



Józef Noji



Roger Verey

Automobilizm

PIĘTRZĄ SIĘ ŚNIEGI PRZED ZAWODNIKAMI AUTOMOBILOWEGO RAIDU ZIMOWEGO

Wielkie śnieżyce, które drogi nasze pokryły wielocentymetrową białą i sypką warstwą zabiły poważnego ćwieka organizatorom I Automobilowego Raidu Zimowego.

Termin tej niezwykłej w naszych warunkach imprezy zbliża się z wielką hyżością i, jeśli sytuacja na trasie nie poprawi się radykalnie — mogą powstać duże trudności zarówno przed Polskim Touring Klubem, który raid zimowy organizuje, jak i przed zawodnikami.

Już w ubiegłym tygodniu stan nawierzchni pozostawiał wiele do życzenia. P. Paczoski, który wybrał się na trasę, w podgórskich miejscowościach natknął się na zaspy, w poważnym stopniu utrudniające jazdę.

Obecnie, gdy śnieg leży grubą warstwą, zawodnicy będą musieli wykazać maximum sprawności, umiejętności opanowania kierownicy i duży zasób sił. Na szczęście, kategoria wozów dużych będzie dobrze obsadzona, gdyż przyrzekli udział uczestnicy Rallye Monte Carlo. Ożywi to konkurencję a zawodom doda wiele emocji.

Zgłoszenia na raid napływają w dalszym ciągu; lista zawodników obejmuje już długą kolejkę nazwisk. Pocieszający jest fakt, że zgłaszają się także kierowcy małych wozów, które tak się u nas ostatnio przyjęły.

Wobec trudności, o których mowa wyżej, zawody zapowiadają się niezwykle interesująco. (s. kop).

JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO ORGANIZACJI MISTRZOSTW ŚWIATA?

Przyznanie Polsce organizacji kolarskich mistrzostw świata w 1941 roku spowoduje w najbliższych dniach konferencję czynników decydujących, w jakim kierunku pójdą przygotowania: Czy wybudowany będzie nowy tor kolarski w Warszawie, czy też nastąpi gruntowna przebudowa toru na stadionie W. P.

Zanim jeszcze zapadła jakakolwiek decyzja odezwał się Okr. Zw. Kolarski w Krakowie, który domaga się przekazania jemu organizacji tej imprezy, z uwagi na posiadanie świetnego toru Cracovii. Motyw to b. ważki, lecz pamiętać trzeba o tym, że Kraków nie zdoła zapewnić tych tłumów widzów, które muszą sfinansować imprezę.

Szamota w Ameryce

Szamota po raz drugi startował w sześciodniówce. Partnerem Polaka w Cleveland był ex-mistrz Ameryki Freddie Spencer, świetny przed kilku laty, ale dziś już weteran.

W wyścigu startowało 13 par na czele z van Kempenem i Wambstem. Szamota uległ dwukrotnie wypadkom i dyrekcja postanowiła go wycofać po 48 godzinach jazdy.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.2 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-7.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.